

Indianie znają papieża



Bardzo lubię dżunglę. Miałem okazję pojechać do Amazonii. Byłem w Manaus i w Makapa. W Manaus byłem w głębi puszczy nad rzeką Rio Negro, gdzie pracuje polski misjonarz - ksiądz Józef Maślanka, palotyn. W dżungli panuje zupełnie inny rytm życia. Nie patrzy się na zegarek.

Rozmowę z misjonarzem - księdzem PIOTREM SZEWIEM, proboszczem parafii w Brazylii publikujemy na str. IX

Chciałbym poczuć niedźwiedzie mięso

- Jestem z Żerkowa, więc siłą rzeczy wcześniej nauczyłem się pływać. Urodziłem się żeglarzem, zawsze marzyłem o tym, żeby żeglować. To tak jak z wędkowaniem czy wspinaczką po górach - polyka się bakcyła i koniec.

O pasji Andrzeja Mańkowskiego oraz o niezwykłym spotkaniu z jarociniakami mieszkającymi na stałe we Włoszech czytaj na str. VII



Droga do Maryi



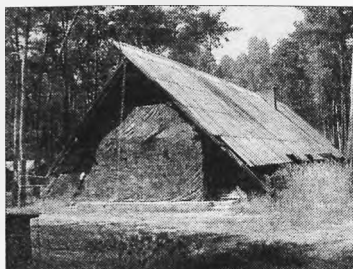
Okolo tysiąca pielgrzymów z Poznańskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, znalazło w środę, 7 lipca noclegi w domach wiernych z czterech jarocińskich parafii. Pielgrzymi nocowali również u mieszkańców okolicznych wiosek.

Czytaj na str. IV

Stanica się marnuje

„Jeszcze kilka lat temu stanica w Żerkowie była regularnie odwiedzana przez harcerzy. Były zabawy, ogniska... Widać było, że się coś dzieje. Teraz to szkoda gadać. Szyby powybijane, dziury w ścianach i wszędzie pełno gruzu. Aż strach wchodzić do środka. Budynek tylko marnuje się i straszy” - twierdzi jedna z mieszkanki gminy Żerków.

Czytaj na str. VIII



Klub o kościele



Na temat dziejów kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny rozmawiano w czerwcu w witaszyckim Klubie Dyskusyjnym. W czasie spotkania Aleksemu Grabiasowi wręczono Krzyż Partyzancki.

Czytaj na str. VIII

W Wiśle się rozumiemy

„Każdy piłkarz chciałby wziąć udział w mistrzostwach świata. Ja sympatycznie wspominam wszystkie moje wyjazdy na najważniejszą piłkarską imprezę na świecie, zarówno pierwszy do RFN, kolejny do Argentyny, jak też ostatni do Hiszpanii.”

Rozmowę z MARKIEM KUSTO - trzykrotnym uczestnikiem piłkarskich mistrzostw świata, trenerem w Wiśle Kraków, publikujemy na str. XV

Nasi milusińscy

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach
6 - 12 lipca 1999 r.



Jak rak - ich znak doskonale czują się w wodzie, a gorzej na stałym lądzie, tak i te dzieci rozkwitają w życzliwym i ciepłym środowisku, ale źle znoszą trudne warunki codziennego życia. Mają skłonność do uciekania w niekończące się marzenia. Łatwo ulegają wpływom, czasem brak im pewności siebie, nie zdziwicie się jednak, gdy zrobią użytek ze swoich szczypt! To tak jak wycofywanie się "rakiem" jest formą obrony, może nietypową, ale jakże skuteczną.

Urodzeni introwertycy, uwielbiają być ze sobą. Nigdy nie dzieląc się z otoczeniem urokami swego wewnętrznego świata, gdzie zawsze świeci słońce, a wszystko jest piękne i trwałe. Ten dualizm świata, powoduje że za wrodzoną słodyczą tych dzieci, można dostrzec niepokojącą gorycz... Dysponują syntetyczną inteligencją, pozwalającą określić sposoby osiągnięcia sukcesu, gdy pozbędą się nieśmiałości będą umiały doskonale wykorzystywać tę umiejętność. We wszystkich poczynaniach wspierać je będzie nadzwyczajna intuicja. Pracują chętnie, choć powoli i skutecznie. Nauka jest dla nich jednym ze stopni wiodących po meandrach szarej codzienności.

Ponieważ ponad wszystko lubią spokój, znajdują przyjemność w zawo-
dzie konserwatora w muzeum, archeologa, dokumentalisty, bibliotekarza, laboranta, przyrodnika. Aby właściwie przygotować te dzieci do udziału w życiu, od najmłodszych lat należy skłaniać je do rozrywek, wychodzenia z przyjaciółmi, w innym przypadku będą żyć na uboczu.

Potrzebują wiele miłości, by mieć poczucie bezpieczeństwa; ale ta miłość wydaje im się tak materialna, tak mało finezyjna, że odrzucają ją, kryjąc się pod maską fałszywego cynizmu.

Zdrowie zazwyczaj dobre. Potrzebują uregulowanej diety, wypoczynku po obiedzie, snu, spokoju i nie męczących sportów, np. spaceru, pływanie.

Wychowanie tych dzieci, będzie pozbawione wzlotów i upadków, raczej będzie to płynięcie z prądem spokojnej wody, nie ma w tym nic dziwnego, wszak raki lubią spokojną i czystą toń...

SABA



Julia Anna Rebelka z Magnuszewic
ur. 11 lipca, o godz. 15³⁰
- waży 3.060 g, mierzy 55 cm



Paweł Szkaradowski z Jarocina
ur. 10 lipca, o godz. 10³⁵
- waży 3.370 g, mierzy 56 cm



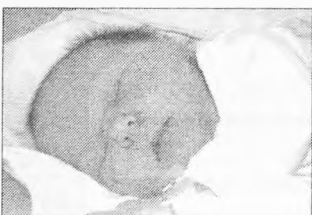
Mikołaj Mika z Jarocina
ur. 8 lipca, o godz. 9⁴⁵
- waży 2.950 g, mierzy 53 cm

Zdjęcia publikowane są
za zgodą rodziców

Zdjęcia: Karolina Gościńczyk



Katarzyna Lepczak z Woli Książęcej
ur. 8 lipca, o godz. 8¹⁵
- waży 3.150 g, mierzy 53 cm



córka Katarzyny Pantofel z Cielczy
ur. 7 lipca, o godz. 20³⁰
- waży 3.080 g, mierzy 52 cm

Jubileusz bloku

Blok przy ul. Świerczewskiego zbudowany został czterdzieści lat temu. Z tej okazji jego mieszkańcy urządzili piknik, na którym świętowano te osobliwe urodziny.

Na pomysł urządzenia pikniku pod blokiem z okazji rocznicy 40-lecia oddania budynku do zamieszkania wpadł jeden z jego pierwszych mieszkańców. Przy rozstawionych stołach spotkali się wszyscy mieszkańcy bloku nr 1 przy ulicy Świerczewskiego. Przy kawie, plac-
kach, piwie i muzyce z magnetofonu bawili się zarówno młodzi lokatorzy, jak i ci, którzy mieszkają tu od początku. Był też czas na wspomnienia o byłych sąsiadach, którzy zmienili miejsce zamieszkania i o tych, którzy odeszli na zawsze.

Prace budowlane przy budynku przed ponad czterdziestu laty rozpoczęli pracownicy Jarocińskiej Fabryki Obrabiarek. Budowali mieszkania dla siebie. Wykopy pod fundamenty wykonywano ręcznie, a ziemię wywożono z wykopu na cegielnianych wózkach pchanych ręcznie po szynach. Czesław Kurzanowski, ówczesny przewodniczący rady zakładowej pamięta, że klucze do dwudziestu mieszkań wręczył pracownikom dyrektor Stefan Furmanowski 10 lipca 1959 roku. Blok, który wówczas wybudowano był jednym z pierwszych na polach pomiędzy fabryką mebli a zabudowaniami jednostki wojskowej. W tamtych latach mieszkania zaliczane były do grupy tych o najwyższym standardzie: z łazienkami, bieżącą wodą, gazem i centralnym ogrzewaniem. Do dzisiaj mieszkają tutaj Bronisław Szulc, Maria Giełda, Józef Ulatowski, Maria Bartkowiak, Edmund Pieprzyski, Czesław Śmigiełski i Maria Bachorz.

Obecnie właścicielem bloku nr 1 przy ul. Świerczewskiego jest spółdzielnia mieszkaniowa, której Jarocińska Fabryka Obrabiarek budynek ten nieodpłatnie przekazała. (js)

Na ślubnym kobiercu



Roman Kwaśniewski - **Iwona Guździol**



Rafał Bartniczak
- **Kamila Stępiak**



Krzysztof Dolata
- **Edyta Paron**



Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fiolek. Opracowanie graficzne: Beata Frąkowiak. Skład i łamanie: Dariusz Fiolek i Robert Solarczyk. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza "ALDUS", 63-200 Jarocin, ul. Marcinkowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-164 Poznań, ul. Zgibicka 16, skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868-95-17. **Dział Reklamy:** Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

Roszków się postarał

Rzuty beretem, toczenie opony i przeciąganie liny to tylko niektóre z konkursów, które towarzyszyły niedzielnemu festynowi parafialnemu w Roszkowie. We wspólnej zabawie wzięło udział ponad siedemset mieszkańców Dąbrowy, Roszkowa, Siedleminia i okolic.



Jedną z konkurencji były zawody w przecinaniu kłody

Drugi festyn parafii Siedlemin odbył się na boisku sportowym w Roszkowie. Dzieci miały okazję przejechać się dorożką i wziąć udział w licznych zabawach. Dla najmłodszych przygotowano między innymi ringo, kręgle oraz zawody w rzucaniu worcami z piaskiem. Można było również strzelać z wiatrówki i wziąć udział w loterii z nagrodami ufundowanymi przez mieszkańców Roszkowa oraz firmy działające na terenie parafii. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody w przecinaniu drewnianego walca, podczas których najlepiej zaprezentowali się przedstawiciele Dąbrowy. Drużyna z Siedlemina zwyciężyła w zawodach w toczeniu opony. Dla mężczyzn niewątpliwie najbardziej atrakcyjną i emocjonującą konkurencją było przeciąganie liny. Największą siłą wykazali się przedstawiciele Roszkowa. Część konkurencji, obok emocji, wywoływała wybuchy śmiechu. - Tak było na przykład w przypadku biegu z balonami.

Małżeństwa musiały przemieszczać się między pacholkami, mając między czołami umieszczony balon. Na mecie mężczyzna przy pomocy pisaka trzymanego w ustach musiał na balonie napisać imię partnerki. Na szczęście imiona były krótkie lub zdrobniałe... - opowiada prowadzący festyn Jan Paterski. Zabawne były także rzuty surowym jajkiem. Czworoosobowe rodziny miały podawać sobie jajko z odległości trzech metrów. Za każde prawidłowe podanie przyznawany był punkt. Stłuczenie jajka oznaczało wykluczenie z dalszej rywalizacji. Wieczorem, po rozstrzygnięciu wszystkich konkursów, zgromadzeni wzięli udział w zabawie tanecznej.

Konkursy zostały przygotowane przez mieszkańców Roszkowa. - Chcielibyśmy być oryginalni i staraliśmy się nie powtarzać tego, co trzy tygodnie temu widzieliśmy na pierwszym festynie parafialnym w Siedleminie. Jedyną konkurencją, która jest identyczna, to

przeciąganie liny - twierdzi jeden z organizatorów. Dorosli przedstawiciele Dąbrowy, Roszkowa i Siedlemina prowadzili między sobą rywalizację na punkty, jednak zaznaczali, że nie chodzi im o współzawodnictwo. - Ta impreza ma przede wszystkim zintegrować. Nie ma zwycięzców i nie ma pokonanych. Po prostu bawimy się razem - mówi ksiądz Krzysztof Milewski.

Zdaniem Jana Błaszczyka, sołtysa Roszkowa, organizowanie podobnych festynów jest obecnie jedynym skutecznym sposobem na zgromadzenie pieniędzy na potrzeby wsi. - Można w ten sposób jeszcze dużo załatwić, w końcu jest wielu ludzi życzliwych. W tej chwili najważniejsze przedsięwzięcie to

złoty. Wydaje nam się, że tym razem zebraliśmy więcej, ponieważ więcej osób było zainteresowanych. Jeśli parafianie wyrażą zgodę, to chciałbym część tej kwoty przeznaczyć na operację chorej dziewczynki z Roszkowa - dodaje ksiądz Krzysztof Milewski.

Jak szacuje sołtys wsi, w niedzielne popołudnie we wspólnej zabawie wzięło udział ponad siedemset parafian. - Zainteresowanie jest bardzo duże. Wiem, że nie wszystkich stać było na ufundowanie nagród i nie każdemu czas pozwolił na pomoc w przygotowaniach, ale sam fakt przybycia tutaj bardzo dobrze świadczy. Tym razem Roszków się naprawdę postarał - zaznacza Jan Błaszczyk. Ksiądz Krzysztof Milewski dodaje: - Tak duża liczba osób zainteresowanych przekroczyła nasze oczekiwania. Chciałbym jednak uniknąć porównywania tej imprezy z pierwszym festynem parafialnym, który odbył się w Siedleminie, ponieważ w Roszkowie są dużo lepsze warunki do organizowania właśnie takich zabaw. Zre-



Uczestnicy festynu za drobną opłatą mogli przejechać się bryczką

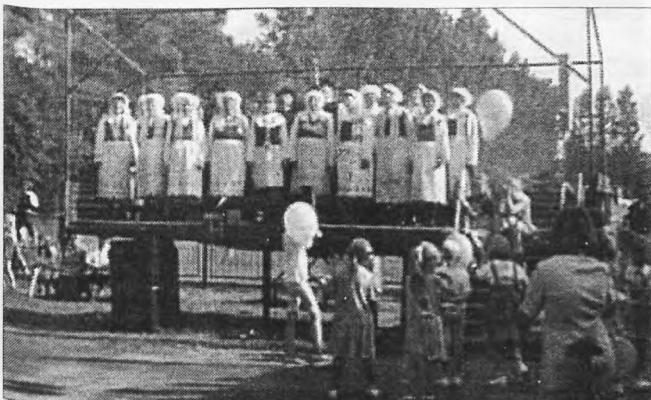
dokończenie tynkowania kościoła - twierdzi Jan Błaszczyk. - Podczas festynu w Siedleminie udało się nam zgromadzić tysiąc sześćset osiemdziesiąt

złoty, przecież i tak wszystko robimy wspólnie.

(ob)

Festyn w Golinie

Sto siedemdziesiąt sześć jajek zostało „zużytych” podczas otwartych mistrzostw Golin w rzucaniu jajkiem na odległość. Zawody były główną atrakcją podczas niedzielnego festynu.

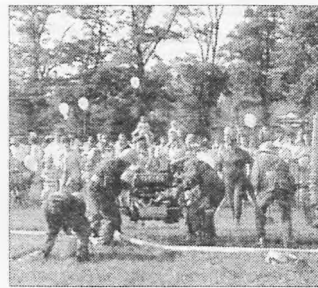


Podczas festynu zaprezentował się miejscowy zespół ludowy

Inicjatywa zorganizowania imprezy wyszła od mieszkańców Golin. - Brakowało nam pieniędzy na farbę, którą pomalowaliśmy szkołę podstawową, więc postanowiliśmy właśnie w ten sposób pozyskać niezbędne środki finansowe. Liczymy, że nasz festyn przyniesie wymierne korzyści - mówi Karol Sobczak, sołtys Golin.

Mieszkańcy wsi przygotowali punkty gastronomiczne oraz kolo szczęścia. Dzieci miały okazję przejechać się dorożką i wziąć udział w grach oraz zabawach. Festyn uatrakcyjnił występ miejscowego zespołu ludowego, pokaz umiejętności młodzieżowej drużyny straży pożarnej oraz Jednostki Ratownictwa Drogowego. Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszył się również mecz dziewcząt w piłkę nożną. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna na świeżym powietrzu.

Główną atrakcją festynu były otwarte mistrzostwa Golin w rzucaniu jajkiem na odległość. W konkursie wzięło udział dziewiętnaście par, które w sumie „zużyły” sto siedemdziesiąt sześć jajek. - Nie da się ukryć, że był to konkurs



Festyn uatrakcyjnił także pokaz młodzieżowej drużyny straży pożarnej

ryzykowny zarówno dla uczestników, jak i publiczności. Niektóre jajka przez przypadek lądowały na głowach zgromadzonych - opowiada Karol Sobczak. Największą zwinnością w rzucaniu jajkami wykazali się Szymon i Eugeniusz Burdziagowie, którym udało się złapać jajko z odległości 27,5 metra. W nagrodę otrzymali od sołtysa wsi sto złotych.

(ob)

Droga do Maryi

Około tysiąca pielgrzymów z Poznańskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, znalazło w środę, 7 lipca noclegi w domach wiernych z czterech jarocińskich parafii. Pielgrzymi nocowali również u mieszkańców okolicznych wiosek.

Pielgrzymi z Poznańskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę wyruszyli na trasę 6 lipca. Do Jarocina dotarli w środę, 7 lipca w godzinach wieczornych. Bagaże zostały przywiezione już wcześniej i wydawane pod kościołami. Jako pierwsze, kilka minut po godzinie 19.00, przyszły grupy „2” i „15”, które od lat nocują u wiernych w parafii Chrystusa

jącymi na nich rodzinami. Później wszyscy udali się na noclegi.

Około 19.30 na Rynek dotarła grupa „1”, a tuż za nią „14”, w skład której wchodziły cztery dawne grupy kaliskie: dwie z Ostrowa, po jednej z Ostrzeszowa, Krotoszyna. Przy bramie do kościoła św. Marcina pielgrzymów witął ksiądz proboszcz Dariusz Matusiak. Neoprez-

godzić im trud pielgrzymowania. A oni odwiedzając się nam, modląc się również za nas w Częstochowie - mówili jarociniacy oczekujący na przyjsie pielgrzymki.

Wielu szło w pielgrzymce po raz pierwszy. Byli również tacy, dla których była to już 10. lub 17. wędrówka w poznańskiej grupie. - Każdy z nas idzie w jakimś konkretnym celu, aby za coś podziękować, o coś prosić. Ta dziesięciodniowa wędrówka ma charakter przeżycia religijnego. Jeśli ktoś mówi, że idzie, by sprawdzić swoje możliwości, to powinien pojechać na Mazury albo w góry - stwierdził Roman z Poznania, który w poznańskiej pielgrzymce idzie po raz dziesiąty. Wśród pielgrzymów przeważała młodzież. - To jest nasza pierwsza pielgrzymka. W zeszłym roku szli nasi znajomi. Wzruszyło nas to, że oni idą. Dlatego my także chcieliśmy spróbować. W drodze pomaga nam wiara, chęć dojścia do Matki Boskiej. Dla każdego jest to wielkie przeżycie. Największe trudności, jak na razie sprawia nam nie tyle pogoda, ale samo chodzenie, trasa, którą mamy do pokonania. Mimo obolałych nóg i zmęczenia naprawdę warto podejmować ten trud - wyjaśnili Ania i Magda z Poznania, które do Jarocina dotarły wcześniej, wraz z bagażami. Kilkunastomiesięczne dzieci pokonywały drogę, niesione przez rodziców lub wiezione w wózkach. Wśród idących na Jasną Górę były także osoby starsze, klerycy, diakoni, zakonnicy oraz siostry zakonne.

Wraz z pielgrzymami, którzy dotarli do parafii św. Marcina, przyszła również siedmiosobowa grupa młodzieży z Bochum w Niemczech, wraz ze swoim

kapłanem - księdzem Sławomirem Klimem z Towarzystwa Chrystusowego. - To jest bardzo duże przeżycie. O pielgrzymce powiedział nam ksiądz. Spodobała nam się idea, pomysł i dlatego zdecydowaliśmy się przyjechać. Ludzie są bardzo mili. Najbardziej zdziwiło nas to, że obcy ludzie wychodzą na ulice, machają do nas. W domach wyciągają kompoty, jedzenie. Pierwszy raz z czymś takim się spotkaliśmy. W Niemczech byłoby to nie do pomyślenia. Bardzo podoba nam się pielgrzymka, mimo że nogi nas bardzo boją. Jest to dla nas także duże przeżycie religijne. Misja katolicka w Niemczech organizuje wiele imprez dla młodzieży i my bierzemy w nich udział. Niemcy nie są jednak tak bardzo wierzący jak Polacy. Tutaj jest naprawdę super. W następnym roku z chęcią poszlibyśmy jeszcze raz - powiedziały Małgorzata Mika i Małgorzata Chyży z Niemiec.

Tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod hasłem „Nasz Ojciec”, gdyż rok 1999 został ogłoszony przez papieża Rokiem Boga Ojca. Nawet księża nie są w stanie powiedzieć, ilu ludzi idzie w poznańskiej pielgrzymce. - Na wyjściu w katedrze było nas około 3500, ale ludzie wciąż dochodzą. Co jakiś czas zapisują się nowi. Zdarza się też, że ludzie rezygnują - wyjaśnili kapłani. Z Jarocina grupy pielgrzymkowe wyruszyły w czwartek kilka minut przed godziną 6.00. Półtorej godziny później wszystkie grupy spotkały się na mszy świętej w Zakrzewie. Dalsza droga wiedzie ich przez Raszków, Pogrzebów, Ostrów Wielkopolski do Częstochowy. Na Jasną Górę pielgrzymi dotrą w czwartek, 15 lipca.

LIDIA SOKOWICZ



Pielgrzymi dotarli do Jarocina w godzinach wieczornych

Króla. Na przyjsie pielgrzymów oczekiwało kilkadziesiąt osób. Ludzie na ulicach witali pielgrzymów z radością. Machali do nich, rzucali im kwiaty, pozdrawiali. Pielgrzymi byli bardzo zmęczeni. Obolałe nogi dawały się im we znaki, ale do kościoła wchodził z uśmiechem na ustach i śpiewem. W kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla powitał wędrówców ksiądz proboszcz Stanisław Adamski. Podziękował im za pielgrzymowanie, życzył miłego pobytu w Jarocinie. - Ten kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla byłby w stanie przyjąć całą poznańską pielgrzymkę. Jest to jedna z największych świątyń w diecezji kaliskiej. W przyszłym roku, jeśli Pan Bóg pozwoli, to nie sygnaturka, ale dzwon zabije na powitanie. Waszej modlitwie również polecam to, aby kościół otrzymał wieżę, którą zaplanowano w 1925 roku. Po siedemdziesięciu latach od powstania świątyni podjęliśmy się zobowiązania do budowania wieży i umieszczenia na niej dzwonu. Dzwon znajduje się obecnie pod chórem i nosi imię Świętego Józefa, opiekuna Zbawiciela i patrona diecezji kaliskiej - powiedział ksiądz proboszcz. Przypomniał również niedawną wizytę papieża Jana Pawła II na Jasnej Górze. Po krótkiej modlitwie pielgrzymi mogli przywitać się z oczeku-

bitier Włodzimierz Dubis, nowy wikariusz parafii, kropił wszystkich wchodzących święconą wodą. Pielgrzymi spieszyli na modlitwę do kościoła, ale już na Ryнку słyhać było pierwsze radosne okrzyki powitania. - W Jarocinie są dla was otwarte nie tylko serca, ale również i domy. Mam nadzieję, że po naszych apelach parafianie przyjmą was wszystkich do swoich domów i ugoszczą. Myślę, że trzeba byłoby pocałować wasze strudzone nogi. Wczoraj tak słońce piekło, że my wam współczuliśmy. Modliliśmy się za was, żebyście chociaż doszli do Jarocina i pokrzepili wasze siły nie tylko te zewnętrzne, ale i duchowe. Nabrali mocy na następny dzień - powiedział ksiądz Dariusz przed modlitwą i Apielem Jasnogórskim w kościele.

Wśród pielgrzymów i rodzin, które ich przyjmują, wytworzyły się już przyjaźnie. Wielu jarociniaków czekało na konkretnych pielgrzymów. Rozglądali się, czy ich przyjaciele przyszli w tym roku. - Przyjmujemy pielgrzymów od lat. Często są to te same osoby. Czasami oni przyprowadzają do nas swoich przyjaciół. Na przyjsie pielgrzymów oczekujemy co roku z wielką radością. Sami nie możemy iść na Jasną Górę, więc chociaż w tak skromny sposób, dając nocleg i posiłek, możemy wyna-



Wśród pielgrzymów była również grupa młodzieży z Niemiec wraz z kapłanem

Nasi radni

Jarocin
Stanisław CZESZYK



Ma 45 lat, wraz z żoną Marią wychowuje trzech synów: Damiana, Waldemara i Patryka. Posiada gospodarstwo rolne w Zakrzewie, które od pokoleń przechodzi z ojca na syna. Jest absolwentem Technikum Rolniczego w Środzie Wlkp.

Już w latach szkolnych był działaczem społecznym - nic więc dziwnego, że obecnie piastuje tyle funkcji. Jest członkiem Zarządu Rady Powiatu w Jarocinie, członkiem Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Naturalnego oraz Komisji Rozwoju Gospodarczego i Promocji Powiatu.

Na początku lat 80-tych związał się z Polskim Stronnictwem Ludowym. Po reformie administracyjnej kraju został

członkiem prezydium Zarządu Województwa Wielkopolskiego PSL w Poznaniu.

W wyborach do rady powiatu startował z listy Przymierza Społecznego otrzymując 500 głosów. Doświadczenie w pracy samorządowej nabył już w 1984 roku, kiedy został wybranym radnym Rady Miejskiej w Jarocinie. Za najważniejsze uważa to, żeby nie zawieść zaufania wyborców. Bliskie są mu problemy związane z rolnictwem: *Uważam, że obecna polityka rządu kradnie rolnikom przyszłość. To, co pokolenia budowały przez wiele lat, zabiera się im nie zapewniając opłacalnych cen na produkty rolne - mówi radny Czeszyk. Wiele zmieniło się dzięki wspólnemu działaniu mieszkańców Zakrzewa i okolic. - Gdyby nie wspólne działania, nie byłoby przebudowy drogi Zakrzew - Prusy, założenia wodociągu, telefonizacji, rozbudowy szkoły w Prusach i wielu innych spraw. Moim credo jest integracja środowiska. Wierzę, że tylko dzięki wspólnemu działaniu można wiele zmienić - podkreśla radny.*

Czasu wolnego Stanisław Czeszyk nie ma zbyt wiele. Jeśli już znajdzie, to poświęca go sportowi i polityce. Jest kibicem poznańskiego „Lecha” oraz rodzimych drużyn: „Jaroty” Jarocin oraz „Gromu” Golina.

Choć sam do wielkiej polityki nie zmierzam, lubię popatrzeć na nią na szklanym ekranie - mówi radny Czeszyk. (hcz)

Jaraczewo
Wiesława BIEGUN



Urodziła się w 1962 roku w Rawiczu. Jest mężatką, mąż ma na imię Piotr. Mają dwoje dzieci: Patrycję (14 lat) i Bartosza (11 lat).

Pochodzi z rodziny chłopskiej. Szkołę podstawową ukończyła w Sarnowie (k. Rawicza), następnie Technikum Mięsne w Krotoszynie. Po szkole pracowała przez 4 lata w zakładach mięsnych w Opolu. Od 1984 roku mieszka wraz z rodziną w Jaraczewie. Od 1988 roku prowadzi wraz z mężem Zakład Mięsny zajmujący się ubojem i produkcją wędlin.

Bezpartyjna. Należy do Stowarzyszenia Unia Wielkopolan, z tej listy star-

towała do rady powiatu, uzyskując 192 głosy. Pracuje w dwóch komisjach: Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego. Jako jedyna reprezentuje przedsiębiorczość i rzemiosło w powiecie. *- Jako przedsiębiorca pragnę rozwoju polskich firm, a nie tylko tych z kapitałem zachodnim. Chciałabym ulg inwestycyjnych i kredytów preferencyjnych dla nowo powstających firm. Stworzenia dogodnych warunków dla inwestorów krajowych, którzy by tworzyli nowe miejsca pracy - mówi radna. Mając bliski kontakt z rolnikami chciałabym im pomóc odnaleźć się w tym kryzysowym dla nich okresie. Mam nadzieję, że pracując w Komisji Rolnictwa uda mi się to zrealizować. - dodaje. Ponadto chce zająć się drogami i ochroną środowiska. - W ramach Komisji Rozwoju Gospodarczego poznałam wszystkie drogi powiatowe i jestem zdegustowana ich stanem. Mam nadzieję, że przez tę 4-letnią kadencję uda mi się doprowadzić do ich modernizacji. - mówi radna. - W sprawie ochrony środowiska chciałabym doprowadzić do zakupu kontenerów do segregacji odpadów. Ale w tej kwestii potrzebna jest wola wszystkich mieszkańców, aby nabrali nawyku odpowiedzialności za środowisko.*

Znikomą ilość wolnego czasu stara się poświęcić rodzinie. Uwielbia wspólne wycieczki rowerowe w plener.

(hcz)

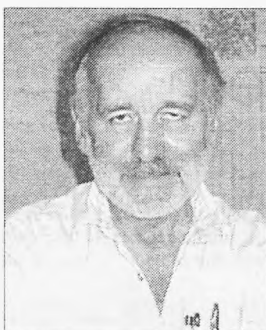
Jarocin
Andrzej WEBER



Urodził się w 1954 roku w Jarocinie. Jest żonaty, żona Eugenia pełni funkcję dyrektora Publicznego Przedszkola nr 2 w Jarocinie. Ma trzy córki: Magdalenę, Annę (obie studentki AWF w Poznaniu) i Monikę (uczenica LO Jarocin). Z zawodu jest nauczycielem. Mieszka w Wilkowie.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Szymanowicach. Następnie maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym w Pleszewie. Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ukończył filologię klasyczną. Pracę magisterską napisał na temat *Zjawisk meteorologicznych w "Eneidzie" Wergiliusza*. Zna łacinę i język rosyjski.

Żerków
Andrzej Jakub KOSTOŁOWSKI



Urodził się 59 lat temu. Wspólnie z żoną Ewą, wychowuje dwoje dzieci: Michała i Hannę. Jest kustoszem Muzeum Adama Mickiewicza w Śmielowie, wyklada także historię sztuki na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Mieszka w Żerkowie.

Ukończył dwa kierunki studiów, najpierw Akademię Rolniczą w Poznaniu na wydziale leśnym o specjalności ochrony przyrody. Później na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza studiował na wydziale filozoficzno-historycznym o specjalności historia sztuki. Swoją pracę magisterską poświęcił krakowskiemu malarstwu średniowiecza XV wieku. Aktualnie pracuje nad zagadnieniem wpływu romantyzmu na sztukę XIX i XX

po studiach pracę zaczął w Zespole Szkół Rolniczych w Tarcach. Następnie przez 4 lata był inspektorem oświaty i wychowania w UMiG w Jarocinie. Od 1990 roku pracuje w Zespole Szkół w Wilkowie oraz pełni funkcję kierownika Warsztatów Terapii Zajęciowej w Gizalkach.

Jest odznaczony Brązową Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką LZS, Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Kaliskiego” oraz Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa.

Bezpartyjny. Należy do ZNP, pełni funkcję członka zarządu oddziału w Jarocinie. Jest prezesem zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Pracowników Oświaty w Jarocinie. W wyborach do Rady Miejskiej startował z listy SLD uzyskując 170 głosów. Jest radnym po raz pierwszy. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów. W pracy w radzie chce zająć się głównie telefonizacją i kanalizacją wsi, wdrożeniem reformy oświaty, rozwojem sportu i kultury na wsi oraz pomocą ludziom najbardziej potrzebującą.

Interesuje się książkami i filmami o tematyce wojennej. Wolny czas poświęca na lekturę prasy i książek, obejrzenie dobrego filmu, pracę w ogrodzie oraz działalność społeczną. Marzy o zdrowiu i dostatnim życiu. (hcz)

wieku. Opublikował artykuły z zakresu teorii sztuki. Zna bardzo dobrze język angielski oraz słabiej francuski, niemiecki i rosyjski.

Jest odznaczony Srebrną Odznaką za Opiekę nad Zabytkami i Medalem 1200-lecia Gniezna.

Bezpartyjny. Należy do NSZZ „Solidarność”, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków i Stowarzyszenia Historii Ogrodów w Anglii. W wyborach do rady powiatu startował z listy Porozumienia Samorządowego uzyskując 228 głosów. W pracy w radzie chce propagować hasło „Szwajcaria Żerkowska” rozumiane promocyjnie pod każdym względem, zarówno jako atrakcja turystyczna, teren z walorami rekreacyjnymi oraz obszar rozwoju ekonomicznego. W I i II kadencji rad gmin był radnym gminy Żerków. W I kadencji był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, a w II kadencji przewodniczył Komisji Współpracy Zagranicznej i Promocji.

Interesuje się sztuką i ogrodami. Marzy, by znalazły się pieniądze na dalszy remont muzeum w Śmielowie. Wolny czas wykorzystuje na zainteresowania ogrodnicze i krajobrazowe oraz na wycieczki rowerowe. Chciałby jeszcze lepiej poznać Wielkopolskę, a także i inne regiony Polski, w których widzi wiele nie do końca wykorzystanych atrakcji.

(hcz)

Lśniące, piękne i zdrowe

To nieprawda, że codzienne mycie włosów wpływa na ich przetłuszczanie i wyjąłowanie.

Dziennie tracimy około 50 włosów. Ubytek ten jest uzupełniany nowymi odrostami. Włosy blond wyrastają najobficiej, ale jednocześnie są znacznie delikatniejsze i cieńsze od włosów ciemnych i rudych, które są o wiele grubsze.

Dla utrzymania zdrowego wyglądu włosów należy je odżywiać. Bardzo ważne jest odżywianie i regeneracja włosów w cebulce - od wewnątrz. Polega to na zachowaniu odpowiedniej diety. Składniki niezbędne do budowania substancji rogowej włosów powinny być dostarczane w pożywieniu. Jedząc pieczywo pełnoziarniste, ryż, świeże warzywa, cebulę, ryby, wątróbkę, mleko i jaja dostarczamy naszym włosom potrzebnych mikroelementów. Są to: kwas krzemowy, siarka, żelazo, wapń i jod. Złe odżywianie może spowodować, że włosy zaczną wypadać. Należy pamiętać, że włosy reagują na wszystkie zmiany w naszym organizmie. Intensywniej wypadają także po przebiegu choroby (zwłaszcza zaś, gdy była

przeprowadzana operacja pod narkozą), w czasie sytuacji stresowej, po kuracji lekami, po porodzie.

Nieprawidłowo wykonane zabiegi fryzjerskie wpływają na zewnętrzny wygląd włosów, które wtedy są szorstkie, matowe i łamliwe. Dla poprawienia wyglądu i zregenerowania włosów potrzebne są preparaty, którymi działamy na włos od zewnątrz. Podstawą jest jednak utrzymanie włosów w czystości. W zależności od potrzeby można je myć nawet codziennie. Częste mycie włosów nie wpływa - wbrew powszechnej opinii - na przetłuszczanie czy wyjąłowanie włosów. Wiele kobiet niesłusznie twierdzi, że jeśli się "przetrzymana" nie myjąc włosów przez tydzień, to później nie będą się już przetłuszczać. Poza tym, że wyglądają niechlujnie, tłuste włosy są chętniej atakowane przez bakterie.

Wygląd włosów uzależniony jest również od odpowiedniego doboru szamponu. Wiele dostępnych w handlu szamponów działa na włosy i skórę głowy zbyt agresywnie, usuwając nie tylko brud, ale również niszcząc naturalną tłuszczową osłonę włosów. Osłona - tzw. sebum, jest niezmiernie ważna, bowiem chroni włosy przed czynnikami zewnętrznymi: słońcem, kurzem, świat-

łem dziennym. Sebum nadaje naszym kosmykom siłę, elastyczność i połysk. Włosy zbyt odłuszczone przy myciu tracą vitalność, o wiele szybciej się brudzą i mają tendencję do rozsypywania się.

Należy pamiętać, by stosować szampony i odżywki odpowiednie dla naszych włosów. Potrzebne nawilżenie włosom suchym i normalnym, szczególnie zaś farbowanym i po trwałej, zapewni szampon z kory drzewa wiśniowego i pszenicy Herbal Care z ceramidami. Świetnie oczyszcza i odżywia. Do włosów przetłuszczających się odpowiedni jest szampon z jaśminem i wyciągiem korzenia żeń-szeń

Herbal Care. Dokładnie usuwa nagromadzony na powierzchni włosów tłuszcz, a także sprawia, że włosy stają się żywe i sprężyste. Znakomicie wzmacni nasze włosy na całej długości szampon i odżywka "dwa w jednym" z ekstraktu ogórka, mięty i aloesu Herbal Care. Specyfik ten jest łagodny i nadaje się do częstego stosowania. Do wszystkich rodzajów włosów przeznaczona jest także odżywka z lawendą, miodem i proteinami mleka Herbal Care. Odżywka sprawi, że włosy wydadzą się bujniejsze i łatwiej się rozczeszą. Staną się błyszczące i zdrowe.

Szampony i odżywka Herbal Care o pojemności 200 ml kosztują 7,90 zł. (jn)

Konkurs

Jeżeli uważnie przeczytałaś powyższy tekst, nie sprawi ci trudności odpowiedź na pytanie: Co to jest SEBUM? Kartki z prawidłowymi odpowiedziami wezmą udział w losowaniu szamponu z odżywką "dwa w jednym" z ekstraktem ogórka, mięty i aloesu AVON Herbal Care. Na kartki z prawidłowymi odpowiedziami czekamy do 17 lipca (adres: "G. J.", ul. Kościuszki 8B, 63-200 Jarocin).

Nagrodę z ubiegłego tygodnia - wodę toaletową Aqua frais wylosowała Iwona Kobusińska (ul. św. Ducha 69b, Jarocin).

Po odbiór nagrody prosimy się zgłosić do sekretariatu "G. J." (Jarocin, ul. Kościuszki 8B).

Wakacyjne szlaki

Najwięcej kartek dociera do nas z nad morza. Jarociniacy chętnie wypoczywają w Łebie, Kołobrzegu, Władysławowie.

Otrzymaliśmy także pierwszą kartkę z zagranicy. Pozdrowienia ze słonecznej i górzystej Korsyki przesłała nam Alina Roguszczyk. Czytelniczka napisała: "(...) roślinność Korsyki jest typowa dla rejonu śródziemnomorskiego; palmy, eukaliptusy, dęby korkowe. Kwitną też piękne oleandry."

W Białejewku przebywają kuzynki Agnieszka z Brzostkowa i Monika z Jarocina. Niestety one nie wypoczywają. Oto, co napisały: "Całe dwa miesiące pracujemy w pocie czoła i zmagamy się z klientami, ponieważ pracujemy jako barmanki". Harcerskie pozdrowienia z obozu w Lginiu przesłali nam instruktorzy, harcerze i harcerki Hufca ZHP Jarocin. Również nad Bałtykiem wypoczywają nasi Czytelnicy: Łebie, Władysławowie i Kołobrzegu.

Czekamy na kolejne kartki. W następnych numerach "Gazety" będziemy zamieszczać mapki z zaznaczonymi miejscami, do których dotarli nasi Czytelnicy. Wszystkich, którzy chcą wziąć udział w zabawie, prosimy o wysyłanie na adres "Gazety" (ul. Kościuszki 8B, 63-200 Jarocin) kartek i listów z krótkim opisem miejsca swego wakacyjnego pobytu. Na kartkach należy podać swój adres zamieszkania. Na początku września rozlosujemy nagrodę - trzydniową wycieczkę dla dwóch osób do Pragi ufundowaną przez biuro turystyczne MAC-TOURIST.

(jn)

bezpieczne wakacje

Pod namiotem i na wczasach

Uśpiona czujność, spowodowana słoneczną pogodą i wakacyjnym odprężeniem, może ułatwić kradzież. Złodzieje tylko czekają na taką okazję, szczególnie w miejscach, gdzie jest dużo ludzi. Nie zabierajmy więc na plażę biżuterii czy wypchanego portfela.

Jeśli już przebywamy na wakacjach i jesteśmy upojeni piękną pogodą, pamiętajmy o podstawowych sprawach, które pozwolą nam uniknąć kłopotów. Jeżeli przebywa się na kwaterze stałej - w pensjonacie, hotelu, domu wczasowym - to wychodząc z domu wszystkie cenniejsze przedmioty można zostawić w pokojach. - Nie musimy się martwić, że ktoś nas okradnie, dlatego spokojnie zostawiamy cały dobytek na miejscu, wybierając się np. na plażę czy wycieczki po okolicy - mówi sierżant sztabowy Aleksander Szczepański z Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. - Wychodząc z hotelu na cały dzień, nie zabierajmy ze sobą biżuterii czy większej ilości pieniędzy. Na plaży, oprócz ręcznika i drobnych pieniędzy na lody i drobiazgów typu krem czy gazeta, nie będzie nam już nic potrzebne. A już na pewno nie przyda nam się biżuteria.

Sytuacja jest trochę bardziej skom-

plikowana, gdy przebywamy na wakacjach pod namiotem. Opuszczając go, choćby na godzinę, nie mamy pewności, że w tym czasie nie stanie się łatwym łupem złodziei. Taki namiot bardzo trudno jest ustrzec przed złodziejami. Decydując się na letni wypoczynek "pod gruszą" raczej w ogóle nie powinniśmy zabierać ze sobą drogocennych rzeczy: aparatu fotograficznego, kamery wideo czy jakiegos innego cennego sprzętu. - Jeśli już decydujemy się na zabranie tych przedmiotów, to należy pamiętać o tym, by je przez cały czas nosić ze sobą - przestrzega policjant. Jeżeli spędzamy urlop pod namiotem, w przeciwieństwie do wczasów w pensjonacie, należy pamiętać o tym, by także dokumenty i pieniądze nosić cały czas ze sobą. Dobrze jest, gdy mamy kartę bankomatową. Wówczas wystarczy wypłacić co kilka dni parę złotych, a nie nosić wypchanego portfela przy sobie.

(jn)



Chciałbym poczuć niedźwiedzie mięso

Do tej pory pływał po Mazurach i Zatoce Greifswaldzkiej w Niemczech. W tym roku - po Morzu Śródziemnym. - „Zawsze marzyłem o tym, żeby żeglować. To tak, jak z wędkowaniem czy góorskimi wspinaczkami - polyka się bakcyła i koniec” - mówi Andrzej Mańkowski, mieszkaniec Żerkowa.

Pływanie było zawsze jego marzeniem. - *Chciałem być na wodzie, pływać, nie widzieć lądu, tego mrowiska ludzi. Nie jest się samemu, ale można się wyizolować. Jest paru przyjaciół,*

żeglugę w okolicach Genui i Sawony - w porcie Finale Liguri. Stamtąd popłynęli na Korsykę. Z pięknym śródziemnomorskich miast i miasteczek mieli okazję zapoznać się w porcie



Wśród załogi znalazły się prawdziwe „wilki morskie”

a wokół - natura, żywioł. To jest przeżycie trudne do opisanie. W każdym razie - coś pięknego i pociągającego.

Zawsze marzył też o tym, żeby żeglować. - *To tak jak z wędkowaniem czy wspinaczką po górach - polyka się bakcyła i koniec.*

Zrealizowane marzenia

Pierwszy raz żeglował w Niemczech, na Zatoce Greifswaldzkiej, w ubiegłym roku - na Wielkich Jeziorach na Mazurach. Kilka tygodni temu - na Morzu Śródziemnym, a dokładnie na Morzu Liguryjskim.

Przyznaje, że nie przygotowywał się w jakiś specjalny sposób do tej wyprawy. - *Podstawowe rzeczy, które należało zabrać to pieniądze, spiwór i trochę rzeczy, żeby było się w co ubrać. No i typowo żeglarskie sprawy, jak kalosze i sztorniaki.*

Załoga liczyła 9 osób. - *Koi było 7, ale jakoś sobie radziliśmy. Spało się tam, gdzie było miejsce. A poza tym zawsze dwóch ludzi i tak musiało być na pokładzie.*

Wśród załogi było kilka osób, które mają stopień kapitana jachtowego. - *Nie było więc obaw, że zatoniemy - śmieje się Andrzej Mańkowski. - Kapitanem był znajomy, który ma w tej chwili 71 lat. Jest w świetnej formie - niejeden trzydziestolatek mógłby mu pozazdrościć.*

Lokaje na jachtach

Rozpoczęli swoją dwunastodniową

Calvi. - *Nad portem góruje stara twierdza - chyba z początku XI wieku, w której znajduje się dziś siedziba Legii Cudzoziemskiej.*

Byli m. in. we włoskim porcie Rapallo. Widzieli tam mnóstwo luksusowych jachtów należących do bogatych Włochów, Hiszpanów, Niemców i Francuzów. - *Niesamowite wrażenie robi wyposażenie tych jachtów: urządzenia nawigacyjne i satelitarne, a także lokale chodzący w liberach - mówi Andrzej Mańkowski.*

Podkreśla, że we Włoszech można zwiedzać wszystko i wszędzie. - *Gdziekolwiek się popłynie, jest masa rzeczy do zwiedzania. To jest historyczny region, tam zaczęła się kształtować nasza kultura. W każdym miasteczku jest mnóstwo starych budowli, starych zabytków, kościołów. Na mnie wrażenie robiła głównie architektura - włoskie uliczki.*

Zachwyciło go również piękno śródziemnomorskiej roślinności, palmy, ananasy. - *Woda i góry oraz domki poprzeczane - jak jaskółcze gniazda - do skalnych półek - to niezwykle widok. Samych mieszkańców Włoch uważałem do tej pory za ludzi bardzo roztrzępanych, dużo krzyczących i mało robiących. Okazało się, że są bardzo uprzejmi, mili, weseli i uśmiechnięci. Zawsze gotowi pomóc.*

Niezwykłe spotkanie

Z Korsyki popłynęli na Elbę, znaną z pobytu Napoleona. Zwiedzili również

Portoferraio. Kolejny etap wyprawy to było Livorno. Stamtąd pociągiem pojechali do Pizy. - *Tu byliśmy zaskoczeni mnóstwem zabytków i pomników - co 100, 200 metrów stoi jakiś pomnik, przeważnie królów i kupców włoskich. Poza tym na każdym kroku można się uczyć historii. W Pizie oglądałem oczywiście Krzywą Wieżę - rzeczywiście jest bardzo krzywa i strach tam stać.*

Z Livorno popłynęli do Chiavari. Tu spotkała ich przyjemna niespodzianka. - *Wchodziliśmy do portu i nie wiedzieliśmy, gdzie zacamować. Zaczęliśmy głośno dyskutować, czego raczej nie powinno się robić na jachcie. W pewnej chwili z jednego z jachtów wyszedł jakiś mężczyzna i odezwał się do nas po polsku. Pomógł nam w znalezieniu miejsca. Zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że jest to były mieszkaniec Jarocina - Piotr Marciniak, który wyjechał stąd ok. 15 lat temu. Najpierw mieszkał chyba na Korsyce, potem przeprowadził się do portu Chiavari i tam mieszka do dziś wraz z żoną i dwójką dzieci. Jego żona - Krystyna - również jest jarocinianką. To bardzo mili i sympatyczni ludzie. Piotr kapitanuje na jachtach.*

Z Chiavari popłynęli przez Rapallo do Portofino i stamtąd z powrotem do portu Finale Liguri.

Podczas ich żeglugi po Morzu Ligu-

pieczeństwem obcować, którzy liczą się z tym, że coś takiego może się zdarzyć. Różnie bywa. Dla nas wody, po których pływalismy, były nieznanne. Zawsze jest to jakieś ryzyko - bywa bowiem tak, że na mapach nie są oznaczone jakieś wraki, nawet skały czy wysepki. Nagle coś się wyłania i trzeba szybko manewrować.

W trakcie wyprawy nie przeżył żadnej „chwili grozy”. - *Nie powiem, że pragnę tego, ale chciałbym to przeżyć. Chciałbym, żeby tak zawiąło, żebym poczuł to przysłowiowe edenowskie niedźwiedzie mięso.*

Kiedy jest na pełnym morzu, udaje mu się nie myśleć o niczym. - *Z jednej strony tapie się na tym, że nie ma takiej chwili, żebym nie myślał, ale kiedy jest słońce, wiatr gwiżdże w żaglach i kładę się na pokładzie, udaje mi się nie myśleć. Czuje się wtedy tylko naturę. Myśli uciekają gdzieś ku niebiosom, ku Bogu.*

Wielkie przeżycia

Podczas żeglowania po Morzu Śródziemnym towarzyszyły im często delfiny. W okolicach Korsyki spotkali też wieloryby. Zobaczenie ich „na żywo” to było kolejne wielkie przeżycie.

W trakcie wyprawy podziwiał wspaniałe wschody i zachody słońca. - *Woda w Morzu Śródziemnym jest bardzo czysta, przejrzysta. W portach, w których cumowaliśmy, minimalna głębokość to 10 metrów, a dno widać jak na dłoni - mówi żeglarz z Żerkowa.*

Podkreśla, że koszt wyprawy nie był zbyt wysoki. - *Żywiłiśmy się sami. Koszty ograniczyły się tylko do czarteru za jacht, przejazdu i codziennych wydatków - typu opłaty portowe, kąpiel gdzieś pod przyszcicem. Nie jest drogo. Nie wiem, czy komuś starczyłoby 2 tygodnie za granicę na wczasy. A moje wydatki zamknęły się w granicach 1.500 - 1.600 zł. Z tym, że jedzenie kupilem w Polsce.*



Andrzej Mańkowski za sterem

ryjskim nie było sztormów. - *Czasami tylko wiał silny wiatr. Trzeba było wtedy, w nocy zrywać całą załogę, refować żagle, zakładać żagle sztormowe. Zawsze jest to jakieś przeżycie i jakieś niebezpieczeństwo. Ale płyną ci ludzie, którzy chcą trochę z tym niebez-*

Chciałby jeszcze kiedyś wrócić nad Morze Śródziemne. Marzy o tym, żeby pożeglować po Morzu Karaibskim. - *Nie wiem, czy ta wyprawa będzie możliwa do zrealizowania - to są już większe koszty. Ale może...*

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

Klub o kościele

Na temat dziejów kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny rozmawiano w czerwcu w witaszyckim Klubie Dyskusyjnym. W czasie spotkania Aleksemu Grabiasowi wręczono Krzyż Partyzancki.

Na początku spotkania Aleksy Grabias przedstawił w skrócie historię wszystkich obiektów sakralnych znajdujących się w Witaszyczach. Najwięcej miejsca poświęcił historii kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wykładowi na temat historii świątyni towarzyszyła wystawa. W gablotach czytelnicy wyložono kserokopie projektów, zdjęcia wnętrza świątyni m. in. z 1939 roku oraz 75 kolejnych egzemplarzy gazetki parafialnej „Słowo”.

Na zakończenie czerwcowego spotkania w witaszyckiej czytelnicy miała miejsce nietypowa uroczystość. W obecności mieszkańców Witaszyc oraz przewodniczącego Rady Miejskiej Józefa Owczarskiego Aleksemu Grabiasowi wręczono Krzyż Partyzancki. Odznaczenie zostało przyznane przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Dekoracji dokonał Leopold Bażęć, wiceprezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatanów i Byłych Więźniów Politycznych z Kalisza. - To, co przed



Aleksy Grabias otrzymuje Krzyż Partyzancki z rąk Leopolda Bażęci

chwilą mnie spotkało, było dla mnie wydarzeniem niecodziennym. Jest to jedno z ponad trzydziestu odznaczeń, które otrzymałem, ale obok Krzyża

Serca jest ono dla mnie najważniejsze. Na tym krzyżu umieszczone są trzy słowa, którym zawsze będę dotrzymywał wierności: Polska, Wolność i Lud - powiedział wzruszony Aleksy Grabias.

W Klubie Dyskusyjnym spotkano się do tychczas osiemnaście razy. Zapoczątkował swą działalność w listopadzie 1997 roku. Zbiera się w ostatnią środę miesiąca. Klub wznowi swoją działalność po wakacyjnej przerwie 29 września. Pierwsze spotkanie będzie poświęcone 60. rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 r.

LIDIA SOKOWICZ

Zdjęcie autorki

Stanica się marnuje

„Jeszcze kilka lat temu stanica w Żerkowie była regularnie odwiedzana przez harcerzy. Były zabawy, ogniska... Widać było, że się coś dzieje. Teraz to szkoda gadać. Szyby powybijane, dziury w ścianach i wszędzie pełno gruzu. Aż strach wchodzić do środka. Budynek tylko marnuje się i straszy” - twierdzi jedna z mieszanek gminy Żerków.

Do niedawna stanica mieszcząca się na terenie nadleśnictwa Jarocin należała do Związku Harcerstwa Polskiego. Z powodu braku środków finansowych na przeprowadzenie niezbędnego remontu organizacja zrzeka się obiektu na rzecz gminy Żerków. Ta z kolei oddała stanicę w dzierżawę Towarzystwu Walki z Kalletem w Jarocinie. - Zakładaliśmy, że będzie to ośrodek szkoleniowo-wychowawczy w zakresie opieki nad osobami niepełnosprawnymi. Nie doszło do tego głównie ze względu na brak pieniędzy i zakaz nadleśnictwa, zgodnie z którym na terenie stancji nie można nic budować ani wykupić sąsiednich terenów - mówi Dariusz Walendziak, prezes Towarzystwa Walki z Kalletem.

Pomimo zniszczeń stanica jest nadal odwiedzana przez harcerzy, którzy współpracują z Towarzystwem Walki z Kalletem. Nie korzystają jednak z głównego obiektu. - Teraz robimy namioty obok stancji i używamy tylko jeden budynek, który się jeszcze w miarę do tego nadaje. Reszta jest w stanie beznadziejnym - stwierdza jedna z druhen. Rzeczywiście, piętro głównego budynku jest zupełnie zniszczone. W ścianach „ozdobionych” napisami wykonanymi sprayem powy-

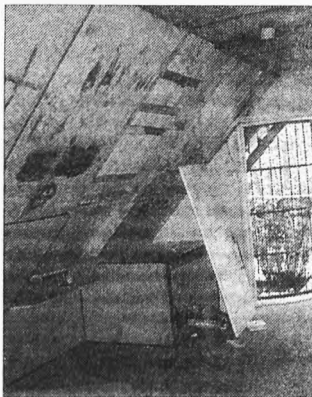
bijane są dziury, schody zostały pozabawione poręczy, kraty wyrwane... Nie wiele zostało również z mieszczącej się na parterze kucharki. Wśród stert gruzu zalegającego podłogę widać resztki pieca i czegoś, co przypomina lodówkę. Młodzież zrzeszona w ZHP uważa, że stanicę dewastują mieszkańcy Żerkowa. - Najistotniejsze jest to, że wbrew pozorom zniszczeniom wcale nie jest winna młodzież. Byliśmy świadkami, jak dorośli ludzie wycinali belki, ładowali na samochód i wywozili. Obiekt jest po prostu jawnie rozkradany - twierdzi Kinga Szerner, drużynowa 36 Drużyny Harcerskiej. Z obecnego stanu obiektu nie są zachwyceni również okoliczni mieszkańcy. - Jeszcze kilka lat temu stanica w Żerkowie była regularnie odwiedzana przez harcerzy. Były zabawy, ogniska... Widać było, że coś się dzieje. Teraz to szkoda gadać. Szyby powybijane, dziury w ścianach i wszędzie pełno gruzu. Aż strach wchodzić do środka. Budynek tylko marnuje się i straszy. Trochę szkoda... - stwierdza jedna z mieszanek gminy. Dariusz Walendziak dodaje: - Nie wiedziałem, aby ktokolwiek to niszczył, ale jestem pewien, że harcerze nie kłamią. Zresztą obiekt jest położony na uboczu i łatwo dostępny.

W ubiegłym tygodniu zarząd Towar-

zystwa Walki z Kalletem postanowił podjąć współpracę z ZHP w celu odrestaurowania obiektu. - Całą stanicę nie jesteśmy w stanie wyremontować. Na razie chcemy zrobić to, co niezbędne. W przyszłości chcielibyśmy, aby obiekt znowu zaczął tętnić życiem. Wiemy, że będzie to trudne, ale będziemy się starać. Mamy zamiar wspólnie poszukiwać sponsorów - zaznacza Dariusz Walendziak. Towarzystwo Walki z Kalletem odrzuciło propozycję Organizacji Harcerskiej „Rodło”, która w zamian za oddanie obiektu w wieczyste użytkowanie proponowała jego wyremontowanie. - Nie mogliśmy się na to zgodzić, ponieważ jedynie dzierżawimy teren. Sprawa jest jednak ciągle otwarta i odmowa nie wyklucza współpracy. Wszystko zależy tylko od tego, jak dogadają się pomiędzy sobą władze OH „Rodło” i ZHP - mówi prezes Towarzystwa.

OLGA BAMBROWICZ

Zdjęcie autorki



W ścianach „ozdobionych” napisami wykonanymi sprayem powybijano dziury

Skrócona historia kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny

Budowę kościoła rozpoczęto w 1927 roku. Wmurowania kamienia węgielnego dokonano w dniu 26 sierpnia 1928 roku. W surowym stanie był już używany w 1931 roku. Autorem projektu był architekt inżynier Roger Ślaski z Poznania. Kościół ma 38 metrów długości i 20 metrów szerokości. Ołtarz główny wykonał Kazimierz Figas z Trzemesznej w okresie do 1938 roku. W 1947 roku zakupione zostały osiemnastowieczne klasycystyczne organy z kościoła ewangelickiego ze Zdun. Wieżę wzniesiono po trzydziestu latach. Poświęcenia wieży i nowego kościoła w Witaszyczach dokonał w czwartek, 1 października 1959 roku ksiądz kardynał Stefan Wyszyński. Kościół otynkowany w 1962 roku. W rok później położono marmurową posadzkę. W 1969 dwóch artystów wykonało malowidła w głównej nawie.

Dekretem księdza prymasa z dnia 10 sierpnia 1969 roku nowy kościół otrzymał wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Konsekracja ołtarza i kościoła miała miejsce 12 sierpnia 1970 roku. Dokonał jej ksiądz kardynał Stefan Wyszyński. Od 1975 roku na modlitwę wzywają dzwony kościelne. Zabytkowe dzwony zostały zabrane z Witaszyc w czasie okupacji i już nigdy tutaj nie powróciły. 18 grudnia 1973 zamówiono dzwony w firmie Jana Felczyńskiego w Przemyślu. W 1974 parafia otrzymała zespół czterech dzwonów. Pierwszy o wadze 820 kilogramów i tonie „g” ma napis „Święty Józef. Prowadź za ręką przez życie szare. Umacniaj miłość, nadzieję i wiarę.” Dzwon ufundowała Paulina z Brnina Brniskiego, zmarłego 18 czerwca 1961 roku w USA, ongiś dziedzica majątku witaszyckiego. Drugi dzwon ma wagę 429 kg i nosi imię „Marii Wniebowziętej”. Dzwon ten ufundowali parafianie witaszyczycy z okazji Świętego Roku Jubileuszowego 1975. Trzeci dzwon waży 270 kg i ma napis skierowany do świętego Antoniego. Ufundował go ksiądz Stefan Figas z okazji czterdziestolecia duszpasterzowania w parafii Witaszyc. Ofiarował go wraz z modlitwą i pamięcią o swojej matce Salomei z Woźniaków Figas. Ostatni dzwonek ma wagę 109 kg. Umieszczono na nim napis: „Bądź wniebowzięta Trójco Przenajświętsza teraz i na wieki”. Ufundowali go podobnie jak i drugi z dzwonów witaszyczycy, parafianie. Wskazywane są spóźnione. Zostały one konsekrowane przez księdza biskupa Jana Czerwikę z Gniezna 7 lipca 1975. Na uroczystość przybyli m. in. mistrz ludwisarski Jan Felczyński i hrabina Paulina Brniska z córką Joanną. W niedzielę 24 września dzwony odezwały się po raz pierwszy z wieży nowego kościoła.

Od 4 października 1984 roku świątyni patronuje Matka Boża Wspomożenia Wiernych. Taką nazwę nadał wizerunkowi prymas. Obraz jest kopią wizerunku Matki Bożej z rzymskiego kościoła Santa Maria Magiorina, gdzie czczony jest jako Wniebowzięta Ludu Rzymskiego. Kopii tego obrazu jest na świecie i w Polsce bardzo wiele. Znaną są też pod nazwami: Matka Boska Śnieżna, Matka Boska Pocieszenia, Matka Boska Zwycięska, Matka Boska Różańcowa. Poświęcenia i wprowadzenia obrazu do kościoła dokonał kardynał Józef Glemp. W 1940 roku kościół został zamknięty przez Niemców. Zrobiono w nim magazyn siemienia linań. Świątynia była zamknięta do stycznia 1945. W nocy z 13 na 14 maja 1952 roku włamano się do kościoła. Okradziono skarbonki, zabrano wota, porzucono krzyże i rozsypano komunikanty. Najsmulniejszym dniem dla Witaszyc był jednak 17 lipca 1981 roku, kiedy to po raz pierwszy po wojnie zamknięto kościół. Po raz drugi dokonano tego w lutym 1982 roku.

Oprac. (Is)

Indianie znają papieża

Rozmowa z misjonarzem - księdzem PIOTREM SZEWIÖREM, proboszczem parafii w Brazylii.

Przed ośmioma laty był ksiądz wikariuszem w parafii Chrystusa Króla. Jak znalazł się ksiądz w Brazylii?

W 1992 roku wyjechałem z Jarocina na studia do Rzymu. Studiowałem prawo kanoniczne. Skończyłem studia egzaminami i pracą pisemną. Nie pisałem jednak doktoratu. Już w czasie tych studiów prosiłem biskupa, aby mi pozwolił wyjechać na misję. Wtedy biskup kazał mi się namyślić, gdyż wyjazd na misję nie może być sprawą emocjonalną. Lubilem kolorowe kaleczki, wobec tego zdał na misję. Nie! To tak nie jest. Dwa lata byłem w Polsce. Pracowałem w parafii katedralnej w Kaliszu. Ksiądz biskup widząc, że nie zmieniałem decyzji i nadal chcę na misję pojechać, wyraził zgodę. Właściwie było mi obojętne, do jakiego kraju wyjadę. Dla mnie bardzo ważne było tylko to, aby był to kraj lub region, gdzie ludzie żyją w biedzie materialnej. Złożyłem swoje podanie w Wydziale Misyjnym Episkopatu Polski w Warszawie. Tak się złożyło, że była akurat praca w Brazylii, gdyż tamtejsza diecezja potrzebowała kapłanów.

Jakie były początki pobytu księdza w Brazylii?

Do Brazylii przyleciałem 31 sierpnia 1996 roku. Z Rio de Janeiro leciałem jeszcze do stolicy kraju - Brasílii. Zamieszkałem w Luzianie, która leży mniej więcej 70 km od stolicy. Rozpocząłem naukę języka portugalskiego w wersji brazylijskiej. Przez pięć miesięcy uczyłem się sam. Takiego przysiadu do ja w życiu nie miałem ani przed maturą, ani przed egzaminami końcowymi w seminarium duchownym czy na studiach w Rzymie. Języka portugalskiego uczyłem się sześć, siedem godzin dziennie ze słownikiem w rękę. Oglądałem przez godzinę lub dwie telewizję brazylijską. Wypisywałem nieznanne słowa. Potem zrobiłem trzymiesięczny kurs w Brasílii. Po skończeniu tego kursu biskup prosił mnie, aby zajął się regionem duszpasterskim w diecezji Luziana. Mieszkało tam około 35 tysięcy ludzi. Zostałem tam i pracowałem przez sześć miesięcy. Później biskup stwierdził, że można stworzyć w tym regionie parafię. Zostałem mianowany jej pierwszym proboszczem.

Zacząłem chodzić od domu do domu. W Piśmie Świętym jest napisane: "Idźcie i głoscie Ewangelię". Idźcie. Nie, siedźcie i czekajcie... Więć wyszedłem z Pismem Świętym w rękę. Zawsze chodził z mną świecy, którzy mieszkają w tamtym regionie. W domach mówiłem o Bogu, o Jego miłości, o Jezusie Chrystusie, który jest naszym Zbawcą i daje życie wieczne, zachęcając ludzi do uwierzenia z niego. Ogłaszałem, że będę odprawiał mszę świętą gdzieś tam na ulicy, przed sklepem spożywczym, w prywatnym domu, czy nawet w barze, a ludzie przychodzili...

Jak przyjęli księdza parafianie - Brazylijczycy?

Przyjęli mnie bardzo pozytywnie. Sami mi powiedzieli, że mieli trochę obaw, czy nie okaże się despotą albo zabronię działalności jakichś grup. Teraz oni sami trochę przesadnie się

o mnie troszcza. Gdy widzą, że jestem zmęczony, słaby, to zamiast zostawić mnie w spokoju, chcą już wołać lekarza. Powiedzieli mi: niech nas ksiądz zrozumie, tutaj siedemnaście lat nie mieliśmy księdza, a jak ksiądz zachoruje i będzie musiał wracać do Polski, to przez następne kilkanaście lat nie będziemy mieli proboszcza". Opowiedzieli mi również, że chcą mi kupić telefon komórkowy, dlatego że gdy wieczorami jadę do chorych czy odprawić modlitwę nad zmarłym, może coś mi się stać. Gdy zapada noc, policja nie ma już nic do powiedzenia. Istnieje przemysł narkotyków, napady, zabójstwa. Noc to czas dla gangów. 27 czerwca miałem urodziny. Zadzwonili do mnie do domu rodzinnego z życzeniami. Mówili, że tęsknią już za mną. Ja też już za nimi tęsknię, mimo że to tylko pięć tygodni. Wracam do nich za tydzień. Do Polski przyjadę znów za trzy lub cztery lata.

Czym różni się praca na misji w Brazylii od tej, którą wykonuje się na polskiej parafii?

W Brazylii nasza praca nie ogranicza się do głoszenia Słowa Bożego. Jeśli Bóg jest miłością, to my musimy tę miłość pokazać tym, którzy Boga nie znają lub mało o nim wiedzą. Czasami zawiozło się dziecko do szpitala, pomogło się komuś, podrzucając mu trochę ryżu i fasoli czy rzeczy do ubrania. To nie było sztuczne z mojej strony: "Żeby tych ludzi pozyskać, będę teraz dla nich dobry". W żadnym wypadku! Zorganizowałem grupy ludzi świeckich, które mają na celu zbieranie produktów żywnościowych. Chodzą po domach ludzi bogatszych i proszą o trochę ryżu, fasoli. Otrzymują je i potem robią z nich co miesiąc paczki dla najbardziej potrzebujących. Uczymy rodziców, jak dobrze wykorzystać ryż i fasolę, aby nie marnotrawić wartości odżywczych. Katecheci przygotowują ludzi do pierwszej komunii świętej. Bardzo wielu ludzi jej jeszcze nie przyjęło. Taką rekordzistką była pani, która miała 72 lata, gdy przyjęła pierwszą komunię świętą.

Czy mentalność Brazylijczyków bardzo różni się od naszej - polskiej?

Brazylijczycy są narodem bardzo wesołym. Pomimo że żyją w biedzie, mają ogromną pogodę ducha, radość. Nie zjadł obiadu, jest głodny, ale wieczorem idzie na zabawę potańczyć. Mogłoby się wydawać, że jest to u tych ludzi jakaś niefrasobliwość, ale tak nie jest. Oni mają tę radość życia we krwi. Aż za mocno nie przejmują się przyszłością. Potrafią się cieszyć drobnymi rzeczami. Nasza wiara jest taka sama. Wyrażenie tej wiary może być jednak inne. We mszy świętej my Słowianie uczestniczymy z wielkim skupieniem, nabożeństwem. Na słowa kapłana: "Jezus jest obecny wśród nas" reagujemy medytacją, skupieniem. Człowiek umieszcza siebie wobec misterium. W Brazylii na te same słowa kapłana wierni odpowiadają oklaskami, wyrażając radość z obecności Jezusa wśród nas. Dla nas byłaby to jakaś nawet błazenada: tańczyć, klaskać, machać rękoma w czasie mszy świętej. W Brazylii jest to po prostu wyrażenie radości. Na początku było mi to trudno zaakcep-

tować. Ręce wcale nie składały mi się do klaskania. Przez dwa miesiące męczyłem się niesamowicie sam ze sobą.

Czy miał ksiądz okazję podróżować po Brazylii?

Bardzo lubię dżunglę. Miałem okazję pojechać do Amazonii. Byłem w Manaus i w Makapa. W Manaus byłem w głębi puszczy nad rzeką Rio Negro, gdzie pracuje polski misjonarz - ksiądz Józef Maślanka, palotyn. W dżungli panuje zupełnie inny rytm życia. Nie patrzy się na zegarek.

Byłem też w miejscu spotkania się dwóch rzek: Rio Negro i Solimões. Powstaje tam taki efekt przyrodniczy, że wody czarne płyną obok wód białych, nie mieszając się. W Makapa spotkałem się z Indianami z plemienia Wajampi. Jeden z wojowników zapytał mnie łamanym portugalskim: "Skąd ty jesteś?". Popatrzyłem na niego i pomyśla-



łem sobie: "Jak ja ci powiem, że z Polski, to i tak nie będziesz wiedział". Odpowiedziałem jednak: "Jestem z Polski". Z zaniepokojeniem powiedział "Ty jesteś z Polski, to ty jesteś z ziemi papieża". Aż usta otworzyłem ze zdziwienia. Niesamowicie. Pomyślałem jednak, że pewnie powtarza on jakieś słowo, które gdzieś usłyszał, a nie wie, co ono znaczy. Zapytałem go: "A ty wiesz, kto to jest papież?". Odpowiedział mi: "Papież to jest wielki wódz religijny, który kocha Indian i był tutaj w Brazylii". Zapytałem, kto mu to powiedział. Powiedział, że był tu biały lekarz i im opowiadał o papieżu. To było naprawdę niesamowite przeżycie. Byłem również w Rio de Janeiro. Jest to miasto, które rzeczywiście stworzył sam Pan Bóg po zejściu na ziemię: zatoka, rzeka, góry, naprawdę przepiękne krajobrazy. To trzeba jednak samemu zobaczyć.

Czy w czasie pobytu w Brazylii zdarzyło się coś, co zrobiło na

księdzu szczególne wrażenie?

Pewnego razu spałem i Pan Jezus mnie obudził. Usłyszałem, że po poduszce coś chodzi. Zapaliłem światło i zobaczyłem pajaka wielkości mojej pięści, który chodził po poduszce. Zabitem go łaczką. Zrzuciłem z łóżka. Odwróciłem poduszkę i usnąłem, bo byłem bardzo zmęczony. Na drugi dzień zawiozłem pajaka do moich znajomych i oni zrobili się prawie biali, choć nie byli białymi. Jak się okazało, był to jadowity pajak, którego jad powoduje paraliż. Ugryzienie kończy się śmiercią. Od tamtego dnia codziennie, jeżeli mam możliwość, leżę krzyżem przed Najświętszym Sakramentem. Człowiek nie uświadamiał sobie niebezpieczeństwa. Pamiętam, że kiedy go zabilem, robiąc znak krzyża, powiedziałem: "Pajaczkule, bez księdza to ty nie umarłeś".

Czy gdyby miał ksiądz jeszcze raz wybór, czy także zdecydowałby się na wyjazd do Brazylii?

Myślę, że tak. Moim największym marzeniem jest jednak praca w brazylijskiej dżungli. Ja jestem teraz na Płaskowyżu Centralnym. W przyszłości, jeśli Bóg tak da i dojadą inni księża, chciałbym otworzyć placówkę diecezji

kaliskiej gdzieś w Amazonii. Rozmawiałem już na ten temat z moim księdzem biskupem, który zgodził się na ten pomysł. Wychowałem mnie na wsi pod lasem i teraz ciągnę mnie do lasu.

Jak z perspektywy tych ośmiu lat wspomina ksiądz Jarocin?

W Jarocinie pracowałem tylko rok, ale bardzo miłe ten rok wspominałem, zarówno na plebani, jak i w Liceum Ogólnokształcącym, gdzie uczyłem religii. Doświadczyłem tutaj bardzo wiele serdeczności, życzliwości, ciepła ze strony ludzi. Żał mi było zostawiać Jarocin... Na zakończenie chciałbym prosić tych, którzy są katolikami, aby pamiętali o misjonarzach. Aby w modlitwie prosili o zdrowie dla nich, bo wielu z misjonarzy jest chorych. Aby modlili się o powołania misyjne. A przede wszystkim, żeby cieszyli się swoją wiarą, faktem bycia chrześcijanami.

Rozmawiała LIDIA SŁOŹKOWICZ

Zdjęcie autorki

Z „ALFĄ I OMEGĄ”

będzie Ci do twarzy
na wakacjach i na plaży



Przy zakupie
odzieży ATLANTIC i KEJ do 31.07
do rozłosowania
WCZASY
ZAGRANICZNE

**Nie da Ci ojciec,
nie da Ci kolega,
tego, co kupisz w sklepie
„ALFA I OMEGA”
JAROCIN, ul. Śródmiejska 17**

POLMOZBYT Sp. z o. o.

KALISZ, ul. Wrocławska 89
OSTRÓW WLKP., ul. Poznańska 30

tel. 766-50-54
tel. 738-01-10

Autoryzowany dealer



DAEWOO
MOTOR POLSKA

oferuje w pełnej gamie kolorów i wyposażenia

samochody
osobowe

TICO
MATIZ
LANOS
NUBIRA
LEGANZA
ESPERO
NEXIA



samochody
ciężarowe

LANOS VAN
NUBIRA VAN
MUSSO
KORANDO
LUBLIN
LDV
AVIA

50 % taniej za poduszkę, ABS i klimatyzację

UWAGA! LUBLIN 4.500 zł taniej po złomowaniu starego pojazdu
RATY, LEASING, KOMIS - ROZLICZENIE STAREGO SAMOCHODU

SERWIS:

- gwarancyjny i pogwarancyjny
- blacharstwo - naprawy wypadkowe na ramie Celette
- montaż instalacji gazowych
- okręgowa stacja kontroli pojazdów
- mycie nadwozi i podwozi
- konserwacja
- sklep części zamiennych

Każdy klient kupujący u nas samochód otrzyma gratis czek hotelowy
na dwutygodniowy pobyt w dowolnie wybranym ośrodku wczasowym

KWIATCIARNIA „RÓŻA”

- największy wybór i najniższe ceny kwiatów
ciętych i doniczkowych
- telefonicznie zamówione bukiety
dowozimy do domu
- realizujemy wysyłki kwiatów za granicę
- 10 % rabatu przy wiązkach
pogrzebowych

Zapraszamy

**Od poniedziałku do soboty od 8.00 do 20.00
w niedzielę od 8.00 do 17.00**

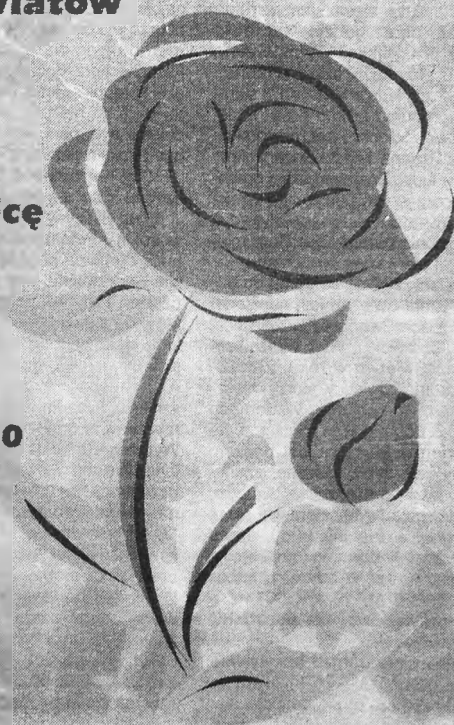
Firma Handlowo-Usługowa

„Róża” s. c.

W. B. Paul, K. Gwiazdowski

Jarocin, ul. Szpitalna

tel. 747-78-22



PRZYDOMOWE BIOLOGICZNE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW

Zastosowanie: domy, szkoły, hotele, bary, kempingi, osiedla itp.

Pomyśl! Zanim wybudujesz szambo
lub zalegą Cię Twoje ścieki - zawsze możesz zapytać u:

ECO-PLAST

63-300 Pleszew, ul. Zachodnia 34
tel./fax (0-62) 742-38-82, tel. kom. 0-602/156-830

Ponadto:

- separatory substancji ropopochodnych (stacje benzynowe, myjnie, parkingi)
- zbiorniki na olej opałowy i wodę
- separatory tłuszczu i skrobi (kuchnie, masarnie, restauracje)
- zbiorniki z żywic epoksydowych na szczelne szambo (1-20 m³)
- biopreparaty wspomagające działalność oczyszczalni
- kotły C.O. (olej, gaz)

ZENEX

63-200 JAROCIN

ul. WIOSENNA 29

TEL./FAX (0-62) 747-32-77

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Uslugowe

Zenon Krawczyk

oferuje w cenach producenta:

- osprzęt elektroinstalacyjny
- kable, przewody, złącza kablowe
- oprawy oświetleniowe biurowe, przemysłowe, uliczne
- źródła światła
- rurki elektroinstalacyjne, kanały kablowe
- osprzęt instalacji odgromowych
- szafy sterownicze, rozdzielnie n/n - wykonywane wg zamówienia
- osprzęt linii napowietrznych - linki AL, AFL, kable ASXS

Dystrybutor firmy Legrand, Luka System

ZAPRASZA CODZIENNIE

od 8.00 do 22.00, soboty od 8.00 do 16.00



Towarzystwo Edukacji Bankowej SA w Poznaniu
ogłasza nabór na tryb dzienny, zaoczný i wieczorowy

roczne policealne STUDIUM FINANSÓW

Administracja Samorządowa • Bankowość
Księgowość • Podatki • Zarządzanie i Marketing
Zarządzanie firmą • Ubezpieczenia • Turystyka

dwuletnia policealna

SZKOŁA ZARZĄDZANIA I FINANSÓW

Administracja • Bankowość • Finanse
i Rachunkowość • Handel • Turystyka

Zapraszamy:

Kalisz, ul. Skarszewska 13-15, tel. (062) 764 65 57
http://www.teb.pl

nowe specjalności!

państwowy tytuł
i dyplom technika!

ZAMÓW BEZPŁATNY INFORMATOR

SHARP

kasy fiskalne NOWA PROMOCJA!!!

Kasy już od 545 PLN
(po odliczeniach)

Kredyt bez odsetek

Radiomagnetofon SHARP wartości 350 PLN
do każdej kasy ER-455 i 495 gratis!!!

Serwis natychmiastowy, bezpłatna pomoc telefoniczna 24 h - Hotline 0-604/515-713
Jarocin, ul. Kilińskiego 4, tel. 505-20-20

KOMPUTERY

już od 2.190 PLN brutto

UWAGA PROMOCJA!!!

Do każdego zestawu głośniki 80W, książka
ABC komputera oraz listwa zasilająca gratis
Również komputery Adax i Mikrotech

Dowóz gratis, serwis u klienta w 24 h
Bezpłatna pomoc telefoniczna 24 h - Hotline 0-604/515-714
Jarocin, ul. Kilińskiego 4, tel. 505-20-20



"ADLER BIS"

NOWOŚĆ PŁYTA RATTANOWA

SZAFY I ZABUDOWY Z DRZWIAMI PRZESUWANYMI Z PŁYTY I LUSTER

ORIGINAL

PERGO

SZWEDZKIE PODŁOGI LAMINOWANE

JAROCIN, ul. św. Ducha 15, tel. 747-57-37

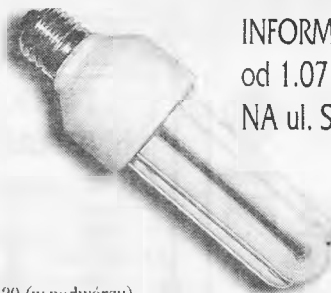
JAR-BIS s. c. HURTOWNIA ELEKTRYCZNA, TEL. 747-12-55

Oferujemy:

OSPRZĘT ELEKTRYCZNY
OPRAWY OŚWIE TL ENIOWE
PRZEWODY, KABLE
ROZDZIELNICE
STYCZNIKI, ZABEZPIECZENIA TERMICZNE
i inne ELEMENTY AUTOMATYKI

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

Sprzedaż hurtowa i detaliczna: Jarocin, ul. Wrocławska 20 (w podwórzu)
Jarocin, ul. Wrocławska 24 (były JUNIOR)



INFORMUJEMY O PRZENIESIENIU
od 1.07 HURTOWNI ELEKTRYCZNEJ
NA ul. SARNIĄ 2 (kierunek Żerków)



ROLMEXCIELCZA, ul. Sienkiewicza 53a
tel. 0-604/478-081, 090/615-963**UWAGA ROLNICY!**

Polecamy w ciągłej sprzedaży

**OTRĘBY PSZENNE, ŻYTNIE
oraz KOMPONENTY PASZOWE**

po super atrakcyjnych cenach

ZAPRASZAMY

poniedziałek - piątek godz. 7.00 - 17.00, sobota godz. 7.00 - 14.00

GWARANTUJEMY ZAŁADUNEK I TRANSPORT**DAEWOO**FIRMA
SZYMAŃCZY**NOWY POLONEZ KOMBI**

LANOS 1.5 16V

LANOS 1.6 SX

tańszy o 400 zł!

POLONEZ CARO

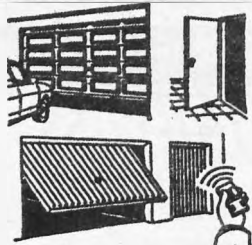
POLONEZ ATU

TICO

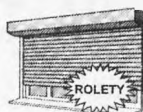
NUBIRA

NUBIRA KOMBI

LEGANZA

Przewidywana cena podstawowa
Polonez kombi **27.950 PLN**
Polonez van **28.900 PLN**Oferujemy montaż instalacji gazowej „BEDINI”
do wszystkich modeli DAEWOO
Cena już od 1.500 zł**Możliwość zakupu na raty**ATRAKCYJNE CENY • PAKIETY UBEZPIECZEŃ • KORZYSTNE KREDYTY
Oferujemy oleje firmy CASTROL po cenie hurtowej • WYMIANA GRATIS
CZĘŚCI ZAMIENNE I AKCESORIAzapisy
MatizZapraszamy do salonu w JAROCINIE, al. Niepodległości 34
tel. (0-62) 747-77-20, 747-77-30*Lanos***UWAGA!**Tylko w lipcu
pakiet ubezpieczeniowy
do każdego zakupionego Lanosa GRATIS!**PRZYJMujemy
SAMOCHODY OSOBOWE W ROZLICZENIU
DO 5 LAT****HORMANN**
Bramy garażowe i przemysłowebramy garażowe
segmentowe, rolowane, uchylne
zdalnie sterowane napędy**BEZPŁATNY POMIAR
ZAKUP ZA GOTÓWKĘ I NA RATY****PPH WIMAR s.c.**

Jarocin, ul. Poznańska 13, tel. (0-62) 747-38-02

OKNA**SUPER
PROMOCJA**W STANDARDZIE
SZYBY CIĘPŁOCZCONE
O WSPÓŁCZ. K = 1,1!
PLUS
MIKROWENTYLACJAokna, drzwi balkonowe
tarasowe, witryny sklepowe
drzwi wejściowe, rolety**MIAŻDŻĄCY SPOSÓB NA
RADYKAŁNĄ ZMIANĘ**DAEWOO MOTOR POLSKA przedstawia niezwykle korzystną ofertę nabycia samochodu dostawczego Lublin II. Zasady są bardzo proste.
Należy zareformować stary samochód dostawczy, wybudować go, przedstawić dowód złomowania dealerowi, a następnie nabyć nowy samochód
za cenę 4 500 zł netto!.P.P. Polmozbyty Zakład Usługowo - Handlowy w Gostyniu
ul. Wrocławska 140a
tel. (0-65) 5720035, 5720042
bezpłatna infolinia: 0800 137 017, 0800 137 018**PRYZMA S.A.**

oferuje pełną gamę stolarki drzwiowej i okiennej

jako dealer



GORZÓW WLKP. OKNA I DRZWI S. A.

- drzwi płytowe zewnętrzne i wewnętrzne
- drzwi tłoczone typu Craftmaster pełne i z szybą
- okna zespolone wzmocnione
- okna jednoramowe z okuciem obwiedniowym

**WYPRZEDAŻ
W NISKICH CENACH
OKIEN Z OKUCIAMI
STANDARD**oraz wszystkie **MATERIAŁY BUDOWLANE****HURT
DETAL
RATY**

JAROCIN, ul. Węglowa 23, tel. 747-22-67

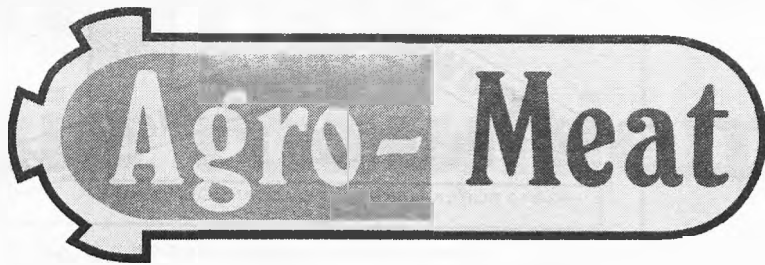
Produkcja i sprzedaż**TYNKÓW
MINERALNYCH
w 40 kolorach**Cena już od 540 zł brutto
Czarne Piątkowo 5, k. Miłosławia
tel. (0-61) 287-10-39

Możliwość dowozu

Zestawy TAK-TAK
Futeraty
Ładowarki
Kupony

infomocz
Jarocin
ul. Polskiego 153
74-417-80

Polecamy
promocyjne
telefony komórkowe GSM



AGRO-MEAT S. A.

ul. Modrzewskiego 1a
63-100 Śrem

**Firma AGRO-MEAT S. A. w Śremie w dniu 15 lipca 1999 r.
o godz. 9.00 otwiera HURTOWNIĘ MIĘSA I WĘDLIN
w Jarocinie przy ul. Dąbrowskiego 16**

OFERUJEMY:

- * całą gamę mięsa wieprzowego i wołowego
w półtuszach, ćwierciach, elementach oraz podroby
- * wędliny, wędzonki, mięsa grillowe
- * drób

NAJLEPSZA JAKOŚĆ!!!

NAJATRAKCYJNIEJSZE CENY W POLSCE!!!

SERDECZNIE WSZYSTKICH ZAPRASZAMY!!!

Nowo powstały oddział
 **MacroSoft**
Kalisz Sp. z o. o.
*Specjalizujący się we wdrażaniu i sprzedaży
oprogramowania wspomagającego zarządzanie średnich przedsiębiorstw*
poszukuje
*dealerów (firmy i osoby fizyczne)
na terenie miasta i powiatu jarocińskiego i pleszewskiego*
Możliwa stała współpraca
Oferty prosimy składać:
w biurze ogłoszeń „Gazety Jarocińskiej”, w redakcji „Życia Pleszewa”

HURTOWNIA
FLORCZYK
POKRYĆ DACHOWYCH
63-810 BOREK WLKP., ul. POWSTAŃCÓW WLKP. 34
tel./fax (0-65) 571-63-55

oferuje po konkurencyjnych cenach:

POKRYCIA DACHOWE

- promocja blachy dachówkowej
- szwedzkie blachy dachówkowe (trapezowe)
- dachówki ceramiczne i cementowe
- płyty faliste, gonty papowe, okna VELUX

OKNA TYPOWE PO NAJNIŻSZYCH CENACH!
Odbiór natychmiastowy
okna typowe o wymiarach 1,43 x 1,46 profil VEKA 654 zł brutto
oraz wiele innych materiałów budowlanych

ŚWIADCZYMY USŁUGI

- DEKARSTWO • układanie dachówki, montaż blachy dachówkowej
- obróbki dekarские
- DOCIEPLANIE BUDYNKÓW - MONTAŻ PŁYT G/K - ADAPTACJA STRYCHÓW

Zadzwoń i umów się na bezpłatny pomiar i kalkulację

NISKIE CENY - SPRZEDAŻ RATALNA - TRANSPORT GRATIS

Jarocin, ul. Jordana 28
tel. 747-25-18

VEKA **CENTRUM OKIENNE**

OKNA i DRZWI
z PCV, ALUMINIUM i DREWNA
OKNA DACHOWE
PARAPETY, BRAMY GARAŻOWE
BOAZERIE PCV
GRANITY, MARMURY

MAGAZYN OKIEN TYPOWYCH

**NATYCHMIASTOWY
ODBIÓR**

MS **POMORSKA
FABRYKA
OKIEN**
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

OKNA DRZWI PCV i ALUMINIUM

- Profil ALUPLAST • Okucie AUBI
- BRAMY GARAŻOWE
- ROLETY ZEWNĘTRZNE • PARAPETY

Bezpłatny pomiar i transport

P.H.U. MONOPLAST

63-200 JAROCIN
Ks. St. Wyszyńskiego 4
II piętro, pokój 15, pn. - pt. 9⁰⁰ - 16⁰⁰
Tel. (0-62) 747-32-91 w. 45, tel. kom. 0-604/265-063

62-320 MIŁOŚLAW
Dz. Miłosławskich 2
Tel./fax (0-61) 438-24-31

**BRYKIETY
Z TROCIN**

Cena
160 zł + VAT za 1 t

Tel. (0-62) 747-19-61 w. 145

VECTOR COMPUTERS s. c.

**TANIE
ZESTAWY KOMPUTEROWE**

DRUKARKI i INNE AKCESORIA
KOMPUTEROWE

MOŻLIWOŚĆ KUPNA NA RATY

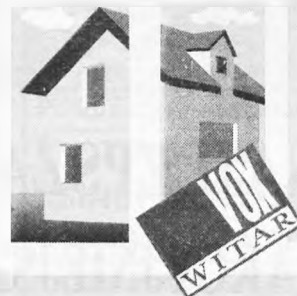
ZADZWOŃ PO AKTUALNE CENY

KONTAKT TELEFONICZNY:
747-44-21 PO GODZ. 18⁰⁰ - SŁAWEK
TEL. KOM. 0-602/514-704 (24 h)

PROMOCJA PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWEJ 14,30 BRUTTO

boazerie PCV, siding
panele ściennie i podłogowe
płyty gipsowo-kartonowe
drzwi, okna
systemy dociepleń
rynny PCV
pokrycia dachowe

RATY



VOX-WITAR Jarocin, ul. Ceglana 1, tel. (0-62) 747-61-48

Uwaga rolnicy!

Za 6 m-cy będzie korzystna
cena na żywiec wieprzowy
Już dziś możesz i powinienes
zaopatrzyć się
w profesjonalny materiał rolniczy
pozwalający uzyskiwać
mięsnosc pow. 55 %

**Specjalistyczne
gospodarstwo hodowlane**
Golina, ul. 1 Maja 6a
tel. 740-47-78 (po 18.00)

OFERUJE LOSZKI
w wadze 25 - 30 kg lub 90 - 100 kg
Możliwość zakupu na raty

W Wiśle się rozumiemy

Rozmowa z MARKIEM KUSTO - trzykrotnym uczestnikiem piłkarskich mistrzostw świata, trenerem w Wiśle Kraków

Jak pan wspomina swoje trzy udziały w piłkarskich mistrzostwach świata?

Bardzo miło. Każdy piłkarz chciałby wziąć udział w mistrzostwach świata. Ja sympatycznie wspominam wszystkie moje wyjazdy na najważniejszą piłkarską imprezę na świecie, zarówno pierwszy do RFN, kolejny do Argentyny, jak też ostatni do Hiszpanii.

W RFN i Argentynie nie wyszedł pan na boisko. Zagrał pan trochę w Hiszpanii. Czy te ostatnie mistrzostwa były dla pana najbardziej udane?

Myślę, że bardzo ważne były pierwsze mistrzostwa w RFN. One były ważne nie tylko dla mnie, ale w ogóle dla całej naszej reprezentacji. Nikt z nas przecież wcześniej nie brał udziału w tej imprezie. Wiadomo, że wtedy mieliśmy jedenastu, dwunastu piłkarzy światowego formatu i ciężko się było przebić nawet do ekipy na te mistrzostwa. W Argentynie drużyna nie spisywała się najlepiej, ale trener, mimo iż bardzo chciałem wystąpić, miał inne plany. Miałem zaszczyt zagrać w dwóch spotkaniach w Hiszpanii, co daje mi pewną satysfakcję.

W 1974 roku w RFN był pan jeszcze młodym piłkarzem, a napastników mieliśmy wtedy świetnych, ale w 1982 roku w Hiszpanii jako doświadczony zawodnik mógł pan chyba liczyć na to, że częściej wybiegnie na murawę. Nie ma pan trochę żalu do trenera Piechniczka?

Bardzo chciałem grać w Hiszpanii, ale nie mam żalu do trenera Piechniczka. Co prawda dużo grałem w spotkaniach, które rozgrywaliśmy w okresie przygotowawczym do mistrzostw, więc mogłem liczyć na to, że trochę tam sobie pogram. Ale ostatecznie trener miał inną koncepcję składu i trudno już teraz o tym dyskutować. Na pewno każdy zawodnik, który jechał na mistrzostwa chciał wystąpić, czy to we wszystkich, czy choćby w jednym meczu. Chciałem grać jak najwięcej, ale stało się inaczej. Nie ma co narzekać, przecież zdobyliśmy trzecie miejsce i srebrny medal.

Czy uważa pan swoją karierę piłkarską za spełnioną, czy też mógł pan jednak osiągnąć więcej?

Trafiłem na bardzo dobre lata w polskim futbolu. Jestem z tego bardzo zadowolony, że ja grałem w piłkę wtedy, kiedy Polska odnosiła akurat swoje największe sukcesy w tej dyscyplinie sportu. Wyróżnieniem jest więc dla mnie to, że trzykrotnie „lapałem się” w grupie

zawodników, którzy liczyli się w świecie. Myślę, że znaleźć się wówczas w grupie dwudziestu dwóch najlepszych piłkarzy w Polsce, to był duży sukces. Sądzę, że zaszczytem i spełnieniem dla każ-

nych stanowisk wiele gwiazd piłkarskich tego klubu i polskiej piłki sprzed lat. Jak układa się współpraca między tymi osobami, a trenerem Smudą?



Drużyna Wisły Kraków w składzie z 1993 r., Marek Kusto jako trener (w górnym rzędzie, drugi z prawej)

dego piłkarza byłoby pojechać trzykrotnie na mistrzostwa świata.

Każdy wyjazd na mistrzostwa, to zarazem praca z innym trenerem. Proszę porównać selekcjonerów Górskiego, Gmocha i Piechniczka.

Każdy trener ma swoją wizję gry w piłkę nożną i swoich ulubionych zawodników. Oczywiście postaciami pierwszoplanową jest Kazimierz Górski. Jacka Gmocha cechowała ambicja i twardy charakter. Nie udało mu się dorównać swemu świetnemu poprzednikowi. Największą zasługą Antoniego Piechniczka było to, że powtórzył sukces Kazimierza Górskiego. Każdy z tych trenerów był nieporównywalnie inny, ale wszyscy jednak odnieśli jakieś sukcesy.

Przez większą część kariery piłkarskiej był pan wierny Wiśle Kraków. Obecnie także jest pan związany z tym klubem?

Co prawda zaczynałem grę w piłkę w Wawelu, ale rzeczywiście, moje najlepsze lata kariery spędziłem w Wiśle. Najdłużej w jednym klubie grałem jednak w Belgii, w Beveren. W tej chwili znów jestem w Wiśle i zajmuję się pracą z młodszą grupą juniorów, piętnasto-, szesnastoletni chłopcy.

W Wiśle pracuje obecnie na róż-

awans do mistrzostw Europy, które za rok rozegrane zostaną na stadionach Belgii i Holandii?

Zobaczymy. W spotkaniach z Anglią i Szwecją nasza drużyna nie potwierdziła oczekiwań kibiców. Trochę trudniej uwierzyć teraz w to, że ten zespół da sobie jeszcze radę i wywalczy ten awans. Ale myślę, że jesienne rewanże będą bardzo ciekawe. Oby Polska zagrała w nich lepiej.

Który zawodnik jest pana zdaniem najlepszym polskim piłkarzem?

Bardzo dobre wrażenie zrobił na mnie Rysiek Czerwiec. Obserwuję go na co dzień w Wiśle i wydaje mi się, że jest naprawdę bardzo dobrym piłkarzem.

Drużyna Orłów Piłkarstwa Polskiego, w której pan występuje, straciła poparcie trenera Górskiego. Czy wam, piłkarzom, którzy z tym trenerem osiągnęli swoje największe sukcesy, nie jest z tego powodu

Znamy się wszyscy bardzo dobrze, rozumiemy się i chyba dzięki temu nie ma właściwie żadnych problemów.

Jaka jest pana ocena obecnej siły Wisły?

Nie mieli w rozgrywkach ligowych godnych siebie rywali. Przewaga była zdecydowana. Świadczy o tym to, że tytuł mistrzowski zapewniła sobie Wisła już na pięć kolejek przed zakończeniem rozgrywek.

Czy reprezentację Polski stać na

przykro?

No cóż, nadal jeżdżymy po Polsce, rozgrywamy mecze, na które przychodzi chętnie wielu kibiców i jest bardzo sympatycznie. Dopóki będzie zapotrzebowanie na nasze występy i będą one sprawiały przyjemność publiczności oraz nam, to będziemy grali. Reszta jest mniej ważna.

**Rozmawiał
PAWEŁ WITWICKI**

Dwa zwycięstwa Wolicy Pustej

W minioną niedzielę rozegrano drugą rundę spotkań w Otwartych Mistrzostwach Ziemi Jarocińskiej w piłce nożnej.

Oto wyniki: grupa I: LZS Cielcza - LZS Wolica Pusta 0:2, Dream Team Jarocin - LZS Zalesie 1:0, LZS Sparta Panienka - Południe Jarocin 4:0, LZS Cielcza - Dream Team Jarocin 1:1, LZS Wolica Pusta - Południe Jarocin 4:0, LZS Sparta Panienka - LZS Zalesie 0:0; grupa II: LZS Łuszczanów - Ługi Jarocin 1:6, LZS Mieszków - LZS Radlin II 3:0 walkower, LZS Parzęczew - LPG Consulting Kadziak 0:4, LZS Łuszczanów - LZS Mieszków 1:1, LZS Parzęczew - LZS Radlin II 3:0 walkower. W trzeciej rundzie, która odbędzie się 18 lipca rozegrane zostaną następujące mecze: grupa I (boisko w Cielczy): LZS Cielcza - Południe Jarocin (g. 13.00), LZS Wolica Pusta - LZS Zalesie (g. 14.15), LZS Sparta Panienka - Dream Team Jarocin (g. 15.30), Cielcza - Zalesie (g. 16.45), Dream Team - Południe (g. 18.00), Sparta - Wolica Pusta (g. 19.15); grupa II (boisko w Łuszczanowie): LZS Łuszczanów - LPG Consulting Kadziak (g. 13.00), Ługi Jarocin - LZS Radlin II (g. 14.15), LZS Jutrzenka Parzęczew - LZS Mieszków (g. 15.30), Łuszczanów - Radlin II (g. 16.45), Mieszków - LPG Consulting (g. 18.00), Jutrzenka - Ługi (g. 19.15).

(pwmk)

Turnieje unihokeja

Dwie najlepsze w powiecie jarocińskim drużyny unihokeja UKS Kotlin i UKS Wilki Wilkowyja uczestniczyły w V Ogólnopolskim Turnieju Unihokeja o Puchar Bałtyku w Mirosławcu.

UKS Kotlin wystawił drużyny we wszystkich kategoriach wiekowych - młodzików (kl. VII-VIII), dzieci (kl. VI) i żaków (kl. IV i młodsze), natomiast UKS Wilki Wilkowyja tylko zespół młodzików. Najlepiej spisał się najmłodszy zespół UKS Kotlin, który w stawce 10 drużyn zajął drugie miejsce. Do najlepszych graczy w tym zespole należeli Tobiasz Gwiazdowski i Daria Świerblewska. W kategorii dzieci reprezentacja UKS Kotlin zajęła czwarte miejsce, a startowało sześć drużyn. Najlepsi zawodnicy w tym zespole to Tomczak Antczak i Izabela Szymczak. W kategorii młodzików UKS Kotlin zajął czwarte miejsce - najlepsi zawodnicy tego zespołu to Miszel Gwiazdowski i Kasia Gogulska. Drużyna Wilków Wilkowyja zajęła piąte miejsce (najlepszym zawodnikiem Wilków był Artur Migacz).

Drużyna żaków UKS Kotlin zwyciężyła w Wielkopolskim Pucharze Wiosny w unihokeju, który rozgrywany był w Szkole Podstawowej nr 43 w Poznaniu. W zawodach wzięło udział osiem ekip. UKS Kotlin okazał się zdecydowanie najlepszy. Królem strzelców turnieju został Tobiasz Gwiazdowski, który strzelił 12 z 17 zdobytych przez drużynę goli.

W Kotlinie odbył się turniej unihokeja o Puchar Patronki Szkoły z okazji dziesięciolecia istnienia nowej szkoły. W turnieju uczestniczyło sześć drużyn, a dwa pierwsze miejsce zajęły zespoły UKS Kotlin.

UKS Kotlin planuje w dniach 11 - 13 listopada zorganizować Ogólnopolski Turniej Niepodległości w unihokeja z udziałem najlepszych drużyn w Polsce. Rozgrywki prowadzone będą w kategoriach kl. V i VIII. (pwsz)

Mini Maraton Romana

Mini Maraton Romana będzie główną atrakcją dorocznego festynu sportowo-rekreacyjnego, który odbędzie się 25 lipca w Chrzanie.

Impreza rozpocznie się o godzinie 14.00 na placu przy świetlicy wiejskiej w Chrzanie. W pierwszym biegu wezmą udział dzieci ze szkół podstawowych. Zapowiedziano również pchnięcie kulą, przeciąganie liny, zawody w strzelaniu z wiatrówki i bieg masowy na dystansie ośmiuset kilometrów. Na wieczór przewidziano zabawę taneczną.

O 17.15 rozpocznie się bieg główny, czyli dziesięciokilometrowy Mini Maraton Romana. Na najlepszych uczestników czekają atrakcyjne nagrody, również pieniężne. Ponadto wszyscy zawodnicy otrzymają kiełbaski, jogurty, kefiry i napoje. W Mini Maratonie Romana wystartować mogą wszyscy, którzy ukończyli szesnaste lat. Organizatorzy nie pobierają opłaty wpisowej. Szczegółowe informacje udzielane są pod numerem telefonu (0-62) 740-35-05. (ob)

Jubileusz LZS Cielcza

W miniony weekend Ludowy Zespół Sportowy w Cielczy obchodził jubileusz 50-lecia swego istnienia. Z tej okazji LZS w Cielczy zorganizował turniej piłkarski z udziałem czterech drużyn.

Organizatorzy zaprosili do udziału w turnieju, w którym walczone o puchary ufundowane przez Starostę Powiatowego Adama Kolodzieja, zespoły z gminy Jarocin - Grom Golina, Banaszak Radlin i LZS Mieszków. Wzięła w nim również udział ekipa gospodarzy, która przygotowuje się do startu w rozgrywkach piłkarskiej B klasy okręgu kaliskiego. W meczach eliminacyjnych (grano 2 x 20 minut) Banaszak Radlin, wzmocniony przez Mirosława Czajkę z LKS-u Gołuchów, Dawida Biele z Herbacpolu Kłęka oraz dwóch zawodników z drużyny juniorów Jaroty pokonał 2:1 występującą w eksperymentalnym składzie drużynę Gromu Golina. Gole dla Banaszaka strzelili Damian Maliński i Czajka, a dla Gromu Arkadiusz Kowalczyk. W drugim spotkaniu LZS Cielcza pokonał LZS Mieszków również 2:1. Gole dla gospodarzy uzyskali Aleksander Mąka i Krzysztof Krawczyk, zaś jedyną bramkę dla Mieszkowa strzelił Paweł Łączniak. W spotkaniu o trzecie miejsce w turnieju Grom pokonał LZS Mieszków 1:0. Jedynego gola dla Gromu zdobył Robert Drygas, były zawodnik Astry Krotoszyn, który wspólnie z Pawłem Sprutą w nowym sezonie być może występować będzie w drużynie z Gminy. W pojedynku finałowym Banaszak Radlin łatwo pokonał LZS Cielcza 3:0. Wynik meczu został ustalony już w pierwszej połowie gry, a gole strzelili Czajka, Maliński i Łukasz Pilarczyk. Puchary drużynom występującym w turnieju wręczał starosta Adam Kolodziej.

zorganizowanego przez LZS Cielcza z okazji 50-lecia istnienia. Mieszkańcy Cielczy mogli także wziąć udział w kilku konkurencjach sprawnościowych, a także zabawie się przy muzyce.

Dzień wcześniej, w sobotę 10 lipca, w Wiejskim Domu Kultury odbyło się spotkanie okolicznościowe działaczy miejscowego LZS oraz zaproszonych gości, w czasie którego wręczono



Drużyna Banaszak Radlin - zwycięzca turnieju w Cielczy

odznaczenia i dyplomy osobom zasłużonym dla sportu w tej wiosce. Rada Główna LZS z Warszawy przyznała działaczom z Cielczy piętnaście odznaczeń, a Rada Wojewódzka w Kaliszu - czterdzieści osiem odznaczeń. Zarząd LZS w Cielczy przekazał podziękowania osobom, które wspomagają działalność związku. (pw)

Tryk z seniorami

Krzysztof Tryk zajął siódme miejsce w wadze 100 kg w Międzynarodowym Turnieju Judo w Austrii.

Tryk przegrał w Austrii minimalnie na punkty pierwszą walkę z zawodnikiem gospodarzy, który później został zwycięzcą turnieju. W repesażach prowadził wyraźnie walkę z rywalem z Węgier, ale w końcówce walki zabrakło mu kondycji i przegrał. Od 5 do 25 lipca Krzysztof Tryk przebywał będzie z kadrą narodową seniorów na obozie w Zakopanem. (pwj)

Kłęka

Turniej o puchar prezesa

Mimo wakacyjnej przerwy Uczniowski Klub Sportowy przy Szkole Podstawowej w Kłęce zorganizował w minioną sobotę II Turniej Piłki Nożnej o Puchar Prezesa UKS.

W turnieju, rozgrywanym na pięknie odnowionym boisku szkolnym, wzięło udział osiem drużyn reprezentujących zakłady z terenu gminy Nowe Miasto. W eliminacjach zespoły rywalizowały w dwóch grupach. W grupie A zwyciężył Herbacpol Kłęka (6 pkt., 21:0 w bramkach), wyprzedzając Urząd Gminy Nowe Miasto (4 25:6), NAPO Nowe Miasto (2 6:17), Dom Pomocy Krag (0 0:29), a w grupie B triumfował Verkap Wolica Kozia (5 8:1), przed Zakładem R. J. Idziaszek (4 11:3), Cercho Chocicza (3 5:2) i Wit-Budem Komorze (0 1:19). W spotkaniu o trzecie miejsce przedstawiciele Zakładu Remontowego R. J. Idziaszek pokonali w rzutach karnych Urząd Gminy Nowe Miasto 4:3 (w regulaminowym czasie gry zanotowano remis 2:2). W spotkaniu finałowym Herbacpol Kłęka pokonał Verkap Wolica Kozia 3:0. Królem strzelców turnieju został Adam Parus (Urząd Gminy Nowe Miasto), który zdobył 14 goli. W sierpniu UKS w Kłęce zorganizuje podobny turniej dla miłośników koszykówki. (pjs)

NOWE

BIURO RACHUNKOWE
Geny promocyjne

- Pomoc przy zakładaniu firm
- Księgi Przychodów i Rozchodów
- Pełna księgowość, Plac
- Ryczałt, ZUS, Bussines Plan
- Pomoc przy kredytach
- Doradztwo ekonomiczne i finansowe

Jarocin, ul. Gołębia 3 (obok kina)

Od 9.15 do 17.15 ☎ (0-62) 505-23-43

CHROBRY Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

Pożyczki gotówkowe

Nowa linia kredytów
Wystarczy dochód netto 600 zł
Uwaga!
Małżeństwa do 4.000 zł
bez poręczyciela

Jarocin, Rynek 15
Czynne od poniedziałku do piątku 10.00 - 18.00
tel 747-35-56

BANK SPÓŁDZIELCZY w Jarocinie
al. Niepodległości 5
tel. 747-23-53, fax 747-22-07

oferuje

KREDYT WAKACYJNY

- Oprocentowanie kredytu stałe w wysokości 15 %
- Okres spłaty kredytu w 12 ratach miesięcznych
- Maksymalna kwota kredytu 3.000,00 zł

Zapraszamy

Oddział w Kotlinie, ul. Powstańców Wlkp. 1
Oddział w Jarocinie, Rynek 3
Oddział w Koźminie Wlkp., ul. Borecka 22